# Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnoszeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524. Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7. Telefonu nr. 524.

Nr. 221. Poznań, wtorek dnia 28 go września 1909. Rok IV.

Poznań, dnia 27 września 1909.

## Wstręt do węgierskiej reformy wyborczej.

Wiedeń, 26. września.

(A.) We wtorek zbiera się Sejm węgierski. Wczoraj podał się cały gabinet węgierski do dymisji, zgóry zrzucając z siebie wszelką odpowiedzialność polityczną na wypadek, gdyby po dzień otwarcia otwarcia sesji sejmowej nie otrzymał dymisji. Monarcha węgierski znalazł się w położeniu bardzo trudnym. Albo musi udzielić nowych koncesji narodowych gabinetowi parlamentarnemu, by mu zapewnić w Sejmie większość. Albo też skoro państwo nie może pozostać bez rządu, zdecyduje się na zamianowanie gabinetu pozaparlamentarnego. Taki gabinet nie może się nawet pokazać w Sejmie. Dostałby natychmiast wotum nieufności, jak je dostał dwukrotnie w ciągu 1905. r. gabinet Fejervarego.

Nie koniec na tym! Stronnictwo niezawisłości robi przygotowania do przeprowadzenia w Sejmie — au pas gymnastique, a więc w tempie przyspieszonym — uchwały, ustanawiającej odrębny bank węgierski lub uniemożliwiającej istnienie banku wspólnego. Będzie to otwarte rzucenie rękawicy monarsze, który się stanowczo nie chce zgodzić na zniszczenie owej gospodarczej rękojmi prawnopaństwowego ustroju dualistycznego monarchji habsburskiej.

Czy politycy madziarscy postępują roztropnie, zaostrzając swój stosunek do korony? O wartości politycznej środków politycznych rozstrzyga ich skuteczność. Ponieważ zatarg z lat 1905—1906. przyniósł odrębności państwowej węgierskiej korzyść niezaprzeczoną w wielu kierunkach, przeto pewna grupa polityków madziarskich wróży sobie i obecnie następstwa jak najpomyślniejsze powyższej intrygi parlamentarnej. Mówi ona sobie, że po pewnym okresie walki, może nawet krótszym, niż rządy Fejervarego, przyjdzie znowu do kompromisu. I choć wtedy madziarzy poczynią pewne ustępstwa na punkcie swych żądań, to przecież owe żądania idą tak daleko, że jeszcze sporo zysków politycznych zostanie się dla Węgier i madziarów.

A gdyby nawet te zyski nie były duże, jedną korzyść świat madziarski na Węgrzech wyciągnie niewątpliwie, opóźnienie w uchwaleniu reformy wyborczej.

Ironja społeczna sprawia, że magneterja madziarska w stosunku do reformy wyborczej zajęła stanowisko takie same, jakie zajmuje większość konserwatywna Sejmu galicyjskiego. Magnaterja węgierska niby zgadza się na reformę wyborczą, niby zaklina się, że gotowa ją przeprowadzić, ale w gruncie rzeczy chciałaby ją odwlekać w nieskończoność, licząc, że wreszcie szczęśliwy wypadek gotów ją zupełnie udaremnić. Bo te familje Andrassych, Esterhazych, Palffych oraz inne, wiedzą doskonale, że każda reforma wyborcza, choćby największymi klauzulami zabezpieczająca hegiemonję klasy dzisiaj przodującej, jest wstępem do nieuchronnej demokratyzacji całego życia politycznego. A wśród demokracji niema miejsca dla rządów familji i familjantów.

Obecną sytuację polityczną na Węgrzech wywołała klika magnacka, posługując się hasłami popularnymi, bo narodowymi, by porwać za sobą całą średnią szlachtę madziarską. W tej ostatniej sferze ludzie biorą na serjo programy patryjotyczne. Justhowi zależy zupełnie poważnie na stworzeniu odrębnego banku węgierskiego. Magnaci natomiast rozumują zupełnie inaczej. Korona — mówią — zgadzając się celem uzyskania zgody na bank odrębny, podda Sejmowi sposobność do natychmiastowego zajęcia się tą sprawą. Trzeba się nią zająć gruntownie. Tak gruntownie, by nie stało czasu przez rok albo i dłużej do załatwienia reformy wyborczej. Najlepiej do nowych wyborów. Nowi posłowie w nowym Sejmie nie zechcą zaraz tracić mandatów. Więc sami nie będą się kwapili z przeprowadzeniem reformy. Potym zresztą można znowu wyprowadzić na porządek dzienny nowe kwestje patryjotyczne.

W drugim wypadku, gdy przyjdzie do zatargu między Sejmem i koroną, niema mowy o załatwieniu reformy wyborczej. Potym zaś, gdy przyjdzie do skutku kompromis, będzie można Sejm dotychczasowy rozwiązać czyli dojść do punktu powyżej już zaznaczonego.

Kalkulacje przeciwników reformy wyborczej nie liczą się przecież z jeszcze jedną, trzecią ewentualnością. A mianowicie ze stanowczym oporem korony przeciwko wszelkiemu kompromisowi. Wprawdzie doświadczenie dotychczasowe nie czyni tej ewentualności prawdopodobną. Monarcha przedkłada politykę kompromisową nad wszelkie inne metody polityczne. Lecz teraz u boku monarchy stoi osobistość młodsza, osobistość, której znamieniem najwybitniejszym jest zaciętość kroczenia na drodze raz obranej. Jeżeli ta droga się skrzyżuje z drogą przeciwników reformy wyborczej na Węgrzech, intryga parlamentarna może wyolbrzymieć w dramat historyczny.

—

Wiedeń, 27. września. Węgierski prezes ministrów Wekerle wręczył w sobotę na osobistej audjencji cesarzowi dymisję gabinetu. Decyzja nastąpi zapewne jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego, ponieważ jutro zbiera się Parlament. Według ostatnich wiadomości ma być Kossuth, jako przywódca większości, powołany na prezesa gabinetu.

---

**Związek kapłanów Unitas a prasa.** Otrzymaliśmy z Buku z kół członków tamtejszego Wyzwolenia korespondencję z ciężką skargą na tamtejszego księdza proboszcza. Korespondencję przesyłamy w odpisie i zachowując oczywiście dyskrecję co do autora — Związkowi kapłanów Unitas, by sprawę zbadał. Czynimy to na podstawie zasadniczego życzenia, wyrażonego w następującym liście, przesłanym zarządowi Towarzystwa dziennikarzy i literatów polskich:

Do Szanownego Zarządu Towarzystwa dziennikarzy i literatów na Rzeszę niemiecką w Poznaniu.

Podpisany Zarząd główny Związku kapłanów Unitas zalicza do swych zadań także obronę prawną swych członków. Praca nasza w tym kierunku dała nam w ostatnim czasie kilkakrotnie sposobność stwierdzenia, iż w pismach polskich umieszczano korespondencje uchybiające członkom naszym, a oparte na fałszywych informacjach przygodnych korespondentów. W ostatnich mianowicie miesiącach kilkakrotnie spowodowaliśmy sprostowania zarzutów nieuzasadnionych. Zważywszy jednak, iż sprostowanie nigdy nie zdoła wyrównać zupełnie krzywdy wyrządzonej bezpodstawną zaczepką, oraz że przez umieszczenie niesprawdzonych wiadomości a następnie sprostowań, tracą pisma polskie na poszanowaniu i powadze wśród społeczeństwa, oświadczamy, iż chętnie ułatwimy sprawdzenie zarzutów dotyczących członków naszego Związku, dostarczając spiesznej i rzeczowej informacji tym szanownym redakcjom, które się do nas zwrócą z prośbą o informacje przed wydrukowaniem odnośnej korespondencji.

Dostarczaniem informacji dotyczącej faktów bynajmniej nie myślimy krępować swobody podnoszenia zarzutów uzasadnionych lub wyrażania swych zapatrywań na podstawie stwierdzonego rzeczywistego stanu rzeczy.

Szanowne Towarzystwo dziennikarzy i literatów prosimy najuprzejmiej, aby jako reprezentacja prasy zechciało oświadczenie nasze zakomunikować redakcjom gazet polskich.

Z uszanowaniem

Zarząd główny Związku kapłanów Unitas.

Pismo powyższe zostało redakcjom istotnie zakomunikowane. Z gotowości zarządu głównego Związku kapłanów, Unitas korzystamy obecnie poraz pierwszy w sprawie zatargu Wyzwolenia w Buku z tamtejszym księdzem proboszczem.

---

**Pos. Tageblatt** zamieszcza artykuł o naszych stosunkach partyjno-politycznych. Nie zwykliśmy z Pos. Tageblattem wdawać się w dyskusje polityczne, tym bardziej, gdy chodzi o nasze wewnętrzne stosunki partyjno-polityczne. Przyznajemy wszakże Pos. Tageblattowi rację, gdy pisze pod koniec artykułu, że tam, gdzie chodzi o wspólne niebezpieczeństwo zewnętrzne, o odparcie fali niemieckiej, wszyscy polacy bez różnicy przekonań partyjno-politycznych kroczą obok siebie solidarnie i solidarnie obok siebie kroczyć nie przestaną.

---

**W Afryce — a na kresach polskich".** Magd. Ztg. podnosi, że urząd kolonjalny szczególną uwagę poświęca niemczeniu nazw miejscowości i farm w kolonjach niemieckich, szczególnie w południowo-zachodniej Afryce. Magd. Ztg. stwierdza, że istnieją w tej kwestji „poważne wątpliwości", że dla tego zaleca się „wielka ostrożność", że należy brać wzgląd na „historyczne nazwy", ażeby nie drażnić krajowców, którzy nie mogą się przyzwyczaić do nowych nazw, i ażeby w komunikację nie wprowadzać „zamieszania".

Germania pyta, dla czego tych słusznych argumentów nie stosuje się wobec systemu giermanizowania nazw w dzielnicach polskich.

---

## Upośledzenie niemców-katolików w Gnieźnie.

Przed kilku dniami wspmnieliśmy o korespondencji Schles. Ztg. w sprawie kościoła pofranciszkańskiego w Gnieźnie. W sprawie tej otrzymujemy od osoby, znającej stosunki bardzo dobrze, następujące pismo:

Schlesische Zeitung umieściła w nr. 661. osnuty na tle stosunków gnieźnieńskich zjadliwy artykuł w sprawie niemieckich katolików. Pochodzi on zapewne z tej samej kuźni, w której powstały napaści obelżywe na duchowieństwo polskie z okazji powiatowej konferencji nauczycielskiej w Ostrowie. Jakiego ducha ci obrońcy niemieckich katolików są, tego dowodzi napaść na niemieckiego prebendarza, ks. Deutscha w Gnieźnie, przy kościele pofranciszkańskim w jednej z tamtejszych gazet niemieckich z powodu jego kazań. Jaki cel te napaści właśnie teraz mają, łatwo zrozumieć, gdy się przypomni, że tegoroczny zjazd niemieckich towarzystw katolickich z Księstwa odbywa się właśnie w Gnieźnie.

W odnośnym artykule maluje autor hakatystyczny w czarnych barwach niebezpieczeństwo grożące niemieckim katolikom w Gnieźnie pod względem narodowym, i przypisuje winę niedbalstwu ze strony rządu. Pouczającym dowodem owego „laisser aller" ze strony rządu w sprawie opieki nad niemieckimi katolikami ma być rzekomo sprawa kościoła pofranciszkańskiego w Gnieźnie. Roku 1803. został zamożny klasztor pofranciszkański i klarysek na mocy królewskiego rozporządzenia sekularyzowany, 1843. roku zniesiono zakon pofranciszkański, a kościół sam przeznaczył rząd do nabożeństwa dla niemieckich katolików miasta Gniezna i okolicy. Później pozwolił minister także i na poboczne nabożeństwa w języku polskim, ale tylko z łaski i na prośbę. Zarząd nad kościołem miał gwardjan ks. Wejerczyk, a tenże oddał go pod zarząd ówczesnemu proboszczowi parafji farnej, ks. Sucharskiemu, późniejszemu oficjałowi gnieźnieńskiemu. Rząd przeciw temu nie wkroczył. Co gorsze, rząd udotował posady na księdza dla niemieckich katolików przy kościele pofranciszkańskim, a jednak tego księdza nie było, tylko zwykle jeden z wikarjuszów farnych pełnił jego obowiązki, zależny oczywiście od proboszcza farnego we wszystkim. Co jeszcze okropniejsze? Oto rząd za tę opiekę płaci proboszczowi farnemu z etatu kościoła pofranciszkańskiego rocznie aż 300 mk. Teraz sprawa użytkowania kościoła pofranciszkańskiego jest w sądzie. Parafja farna skarży rząd o zahipotekowanie prawa użytku tegoż kościoła na rzecz parafji farnej. Pierwsza instancja zawyrokowała na korzyść parafji, druga na korzyść rządu. Teraz drżą już kolana pod wiecznie głodnym żołądkiem hakatystycznego korespondenta Schlesische Zeitung, bo losy tego kościoła zawi-

---

Henryk Sienkiewicz:

82

## WIRY.

Przedruk wzbroniony.

(Ciąg dalszy).

Więc, rad z takiego obrotu rzeczy, zabrał Groński ze sobą tęgiego fornala, który podjął się zawieźć go do miasta, i wrócił do dworu, by ruszyć po doktora.

Lecz tu czekała go niespodzianka, albowiem przed gankiem nie było już ani śladu bryczki, w ganku zaś stał stary lokaj Antoni z twarzą bezradną i panna Marynia, blada, przestraszona, ze łzami w oczach, która, ujrzawszy go, poczęła wołać:

— Jak pan mógł pozwolić jej samej jechać! Jak pan mógł pozwolić?!

— Panna Anney sama pojechała do miasta?! —zakrzyknął Groński.

I na twarzy jego odbiło się takie zdumienie, iż łatwo było odgadnąć, że nie stało się to z jego wiedzą i wolą.

— Na Boga! — mówił — wyprawiła mnie na folwark dla zarządzenia obrony i ani mi do głowy nie przyszło, że tymczasym skoczy na bryczkę i pojedzie. Ani mi do głowy nie przyszło.

Ale Marynia nie przestała lamentować:

— Zabiją ją w lesie, zabiją — powtarzała, załamując ręce.

Groński, by ją uspokoić, obiecał jej, że natychmiast wyśle pomoc, ale, wróciwszy na folwark, zaczął rozumować: jeśli sam siądzie na koń i pojedzie, to nic nie wskóra, a zostawi dom bez męskiej głowy i Marynię bez obrony; jeśli wyśle parobków, to nim dojadą do lasu, panna Anney go minie. Musiała przecież jechać co koń wyskoczy. Można jej było zabezpieczyć jako tako powrót, ale posyłać ludzi dla zabezpieczenia jej przejazdu przez las w stronę do miasta było stanowczo zbyt późno.

Uznał to i Dołhański, który, nie wiedząc o niczym, powrócił wypadkowo w pół godziny później z Górek do Jastrzębia. Dowiedziawszy się o wypadku i o wyprawie panny Anney, nie mógł się jednak wstrzymać od okrzyku:

— Ależ to dzielna dziewczyna! Chciałbym być Krzyckim.

Poczym, idąc z Grońskim, by zobaczyć ranionego, dodał:

— Trzeba będzie wyjść na jej spotkanie i ja się tym zajmę.

Władysław był już zupełnie przytomny i chciał wstawać. Nie uczynił tego tylko na prośby i zaklęcia matki.

Obaj przyjaciele nie powiedzieli mu, oczywiście, kto pojechał po doktora. Oznajmili mu tylko, że doktór niebawem przyjedzie i po krótkim czasie wyszli, mając co innego do roboty.

Dołhański objął teraz komendę nad zaimprowizowaną załogą, która miała bronić dworu. Groński nie spodziewał się w nim tak nadzwyczajnych zasobów energji, zimnej krwi i pewności siebie.

Udzieliło się to wnet służbie leśnej i dworskiej, i organizacja obrony nie poszła trudno. Dwaj gajowi jastrzębscy i jeden rześlewski. który nadszedł później, posiadali własne strzelby, a we dworze znalazło się sześć sztuk broni myśliwskiej Władysława, w tym dwa sztucery.

Dołhański rozdał cały ów arsenał ludziom, umiejącym obchodzić się z bronią. Ze wsi zgłosiło się kilku czeladzi gospodarskiej, którzy odbyli wojnę japońską.

W tych warunkach można się było nie obawiać napadu, zwłaszcza, że nie mógł już przyjść niespodzianie. Robotnicy z tartaku, wielce uświadomieni narodowo, mieli nawet ochotę, „żeby się coś zdarzyło" — i żeby mogli pokazać, jak się nieproszonym gościom „wyciera zęby".

Urządziwszy wszystko w ten sposób, Dołhański powierzył Grońskiemu obronę dworu i kobiet. Uspokoił je jednak przedtym co do panny Anney zapewnieniem, że wracał z Górek przez te same lasy i przejechał bezpiecznie.

Była to istotnie prawda. Ale co więcej, nie spotkał wcale angielki, którą powinien był spotkać, z czego wypadało, że odważna, ale i roztropna panna pojechała widocznie inną, poboczną drogą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sły od wyroku Sądu Rzeszy, a tam może jeszcze nie dość posłuszni hakatystom.

Tak przedstawia się sprawa z punktu widzenia korespondenta Schles. Zeitung.

Jak jest w rzeczywistości?

Oto rząd już wtenczas 1843. r., kiedy niemieckich katolików w Gnieźnie trzeba było szukać z latarką w ręku, kiedy jeszcze nikomu się nie śniło o hakatystach, utworzył z kościoła pofranciszkańskiego centrum nie do opiekowania się, lecz do szerzenia niemieckiego ducha i kultury w Gnieźnie i okolicy. Wyraźnie pisze minister ..zur Förderung". W tym celu ustanowił posadę dla księdza niemieckiego przy kościele pofranciszkańskim z funduszów, które polscy fundatorowie w obszernych dobrach zakonnych złożyli ojcom franciszkanom i klaryskom ku pielęgnowaniu wiary i cnoty w narodzie polskim. Rząd więc z krzywdą wyraźną dla woli fundatorów obrócił te fundusze na cele giermanizacji. Rząd pozwolił na przedstawienia usilne władzy duchownej po długich targach na odprawianie nabożeństwa polskiego obok niemieckiego. Tego jednak władza duchowna nie mogła ścierpieć, żeby w kościele katolickim miał rządzić kto inny, jak biskup, nie mogła też nawet tego uczynić, bo zniesienie licznych odpustów i nabożeństw, od wieków zaprowadzonych w tymże kościele, byłoby wywołało oburzenie największe wśród ludności. Zresztą i prawo kanoniczne nie pozwala na znoszenie wiekowych przywilejów. Jeżeli więc kościół pofranciszkański miał dalej służyć do nabożeństw, to musiał tak samo być używany jak dawniej, to jest do odpustów i nabożeństw polskich. Władza duchowna nie zniosła zatym tychże nabożeństw i odprawiały się one nadal, i odprawiają do dzisiaj na mocy wiekowej tradycji i przywilejów, i odprawiać się będą musiały, choćby kościół pofranciszkański miał być odebrany zpod rządu proboszcza farnego. Nic to nie przeszkadza nabożeństwom niemieckim. Odprawiają się one w myśl rozporządzenia władzy duchownej w niedziele i święta, w maju i październiku, i w Wielkim Poście. Nigdy też nie było trudno o porozumienie, jeżeli chodziło o pomnożenie nabożeństw dla niemieckich katolików. Co do zarządu kościoła pofranciszkańskiego, to pruskie prawo o zarządzie majątków kościelnych sprawiło, że ten kościół jest oddany pod zarząd dozoru kościelnego farnego. Leżąc bowiem na terytorjum parafji farnej, musi podlegać według prawa zarządowi dozoru kościoła farnego, ponieważ osobnej gminy kościelnej przy nim niema. Co do zarządu duchownego i prawa użytkowania tegoż kościoła ze strony parafji farnej, to polega to na prawie kościelnym, według którego kościoły w obrębie parafji jakiejkolwiek nie posiadające przywileju eksemptcji, należą pod zarząd miejscowego proboszcza.

Katolikom niemieckim w Gnieźnie pomaga rząd ustawicznie. Niedawno temu postarał się o to, że posada dla księdza niemieckiego przy tym kościele została zamienioną na prebendę; że ksiądz niemiecki przy tymże kościele otrzymuje od rządu osobne wynagrodzenie pieniężne, daleko wyższe, niż owe 300 mk., przysługujące proboszczowi farnemu, za to, żeby za darmo udzielał niemieckim katolikom w Gnieźnie ślubów, pogrzebów i chrztów. W ten sposób powoil chce rząd przełamać zasadę terytorjalną kościoła katolickiego i urządzić parafję w parafji. I zato spotyka go ciężki zarzut „laisser aller".

Katolików niemieckich w Gnieźnie jest 2%, a przecież mają osobne regularne nabożeństwo i osobnego księdza. 30% polaków w Śmiełowie w dyjecezji gnieźnieńskiej miało księdza Prandkiego, nie rozumiejącego ani słowa po polsku, nie mieli ani kazań, ani nabożeństw polskich. Mimo to niemcy katolicy wiecznie niezadowoleni szerzą po luterskich pismach oszczerstwa i kłamstwa. Ile to walk i przykrości znosić muszą proboszczowie gnieźnieńscy przy każdym ślubie, pogrzebie i chrzcie niemieckich katolików. Ufni w siłę rządową podkopują własnym duszpasterzom władzę i zaślepieni gorączką hakatystyczną oddają kościół na pastwę agitacji hakatystycznej. Co się dzieje na zebraniach niektórych niemieckich towarzystw katolickich, tego dowodem, że pewien uczciwy niemiec-katolik zaproponował jednemu z nich nazwę „Barbarenverein" w miejsce „Cäcilienverein". Przy wyborach politycznych i komunalnych niemcy-katolicy głosują na masonów, na żydów, na lutrów, tylko nie na polaka; ale kiedy chodzi o wybory do dozoru kościelnego lub szkolnego katolickiego, to roszczą sobie pretensje do polskich głosów. Snać polityka antypolska zniszczyła w wielu niemieckich katolikach poczucie sprawiedliwości i uczciwości.

## Zjazd katolików niemieckich w Gnieźnie.

**Gniezno,** 26. września.

Dziś zjechali się w mieście naszym przedstawiciele Związku Towarzystw niemiecko-katolickich „na kresach wschodnich". Charakter organizacji tej jest chyba dostatecznie znany. Związek stoi zupełnie na usługach rządu i hakatystów. Rej w nim wodzą przeważnie urzędnicy-karjerowicze, dla których katolicyzm jest tylko maską dla najpospolitszej egoistyczno-szowinistycznej agitacji politycznej. Wobec polaków Związek występuje zawsze z największą zaciekłością, godząc z szczególną nienawiścią w duchowieństwo polskie. Także wobec jedynej właściwej reprezentacji politycznej katolicyzmu niemieckiego, wobec Centrum, zachowuje Związek wręcz wrogie stanowisko, fakt, który już sam przez się charakteryzuje tych działaczy katolickich na „kresach wschodnich".

Żeby obrady tegorocznego zjazdu były zbyt interesujące, tego nie można powiedzieć. Ale widocznie zainteresowali się nimi księża kanonicy Kloske i Sander, którzy przybyli osobiście na zebranie, mimo, że zwierzchnia władza duchowna niedawno jeszcze zapatrywanie swoje na działalność Związku wyraziła bardzo dobitnie. Oczywiście, że i rząd przysłał swoich przedstawicieli na Zjazd — jest on przecież głównym patronem tego towarzystwa.

Posiedzenie zagaił krótko po godz. 1. w południe przewodniczący Związku rektor Matschewsky z Inowrocławia dłuższą przemową. Mówca wspomniał o zjeździe katolików niemieckich we Wrocławiu, podnosząc z uznaniem jedność i zgodność jaka tam się ujawniła. To nie przeszkadza jednak, że zaraz potym oświadczył, iż katolicy na wschodzie tylko w religijnych sprawach mogą iść ręka w rękę z wszystkimi katolikami Niemiec, natomiast w kwestjach politycznych muszą działać zupełnie samodzielnie. Związek jest zdaniem mówcy organizacją wolną i niezależną, wierną nietylko Kościołowi, ale i ojczyźnie. Pan Matschewsky kończy zdaniem, które brzmi jak ironja, że Związek działać będzie zawsze w duchu zgody i pokoju.

W imieniu rządu wita Zjazd jako zastępca naczelnego prezesa prowincjalny radca szkolny Kreidel, zapewniając, że władze państwowe na działalność Związku bardzo życzliwie się zapatruje i życzą im jaknajwiększego powodzenia. Jeszcze jakaś figura rządowa przemawia imieniem lantrata, następnie pierwszy burmistrz miasta p. Schoppen, poczym nauczyciel Mollingk zdaje sprawozdanie roczne. Wynika z niego, że do Związku należy 35 towarzystw z 2760 członkami. W dalszym ciągu radca szkolny Radomski referuje o założeniu zakładu wychowawczego w Marienbronn pod kierownictwem ojców franciszkanów. Następny punkt obrad dotyczy uregulowania podatków szkolnych, pod którymi rzekomo katolicy niemcy więcej jęczą niż polacy. Grupa czarnkowska stawiła wniosek, aby u Komisji kolonizacyjnej poczynić starania, żeby w okolicy Czarnkowa, gdzie Komisja zakupiła 6 tysięcy morg, osiedlić niemców-katolików. Wówczas w Czarnkowie możnaby utworzyć drugą parafję niemiecką. Wniosek ten naturalnie przyjęto, jak również dodatek grupy szamotulskiej, aby postarano się o sprowadzenie w większej liczbie urzędników niemiecko-katolickich do miejscowości, gdzie istnieją towarzystwa Związku.

Wreszcie nastąpił wykład prof. Schultza z Poznania o „położeniu katolicyzmu w Poznańskim". Streszczać tego wykładu nie będę, brzmiała w nim ta sama nuta hakatyzmu pseudokatolickiego, co w inych podobnych wystąpieniach. Główną dewizą mówcy było, że przy wyborach należy bezwarunkowo popierać zawsze kandydata niemiecko-narodowego, a więc chociażby on był największym wrogiem Kościoła.

Zresztą nic ciekawego na Zjeździe nie było. W każdym razie Centrum może się z przebiegu tych obrad przekonać, jak zabagnione są stosunki wśród niemców-katolików w Poznańskim.

N. N.

## Wybory do Rady państwa w zaborze rosyjskim.

Jak wiadomo, odbywały się z końcem ubiegłego tygodnia prawybory do Rady państwa w Królestwie i na Litwie i Rusi. Demokracja Narodowa w Królestwie zrzekła się czynnego wpływania na te wybory, zostawiając pod tym względem pole do działania Stronnictwu Polityki realnej. O tym kroku Demokracji Narodowej donosiliśmy w ubiegłym tygodniu, streszczając odnośny artykuł Głosu Warszawskiego, organu Stronnictwa demokratyczno-narodowego.

Najgłówniejszymi motywami, dla których wedle artykułu wspomnianego Demokracja Narodowa zrzekła się bezpośredniego wpływania na wybory, były następujące:

Warunki w Radzie państwa są tego rodzaju, że grupa polska nie ma tam możności odegrania roli czynnika wpływowego; dlatego wybory nie mogą się odbyć pod hasłem partyjnym, ale zadaniem ich powinno być powołanie ludzi, możliwie najodpowiedniejszych do danego terenu działalności, i powierzenie im tego na osobistą ich przed ogółem odpowiedzialność. Tymbardziej jest taka droga wyjścia konieczna, że wśród Demokracji Narodowej prawie nie ma obecnie kandydatów, uważających pracę w Radzie państwa za teren dla siebie odpowiedni. Aczkolwiek na mocy dotychczasowej działalności Rady państwa można było sobie tylko słabo zdać sprawę z wartości przedstawicielstwa polskiego w tej Izbie, to jednak można się było o tyle zorjentować, kto w tym przedstawicielstwie stanowi siłę wybitną, odpowiadającą więcej od innych warunkom na tym terenie. Za takie siły uważa Głos Warszawski dotychczasowych członków Rady państwa Eustachego Dobieckiego i Józ. Ostrowskiego, dlatego też oświadczył Głos Warszawski, że w ich ręce należy złożyć zorganizowanie przedstawicielstwa w Radzie państwa i dobranie sobie odpowiednich ludzi.

Powyższe wywody czynników kierowniczych w Stronnictwie demokratyczno-narodowym, zamieszczone na łamach organu Stronnictwa, nie znalazły powszechnego i zupełnego posłuchu w Demokracji Narodowej. Dwaj jej wybitni członkowie, a mianowicie poseł łomżyński do Dumy, Jan Harusewicz oraz były poseł lubelski, Jan Stecki, wystąpili otwarcie przeciwko artykułowi Głosu.

Poseł Harusewicz zamieścił »List otwarty« na łamach Kurjera Warszawskiego, w którym zgadza się na to, że wybory do Rady państwa nie powinny z powodu wyjątkowych warunków odbywać się pod hasłami partyjnymi. Mimo to jednak opinja ogółu ma obowiązek nietylko wskazywać, kogoby najlepiej wybrać, ale także, kogo żadną miarą nie należy czynić przedstawicielem społeczeństwa. Dlatego też, zdaniem posła Harusewicza, Narodowa Demokracja powinna wziąć czynny udział w ustawieniu listy kandydatów i oświadczyć się, kogo można wybrać, a kogo należy stanowczo odrzucić.

Na poparcie tego, że w sprawie wyboru kandydatów należy zachować należytą ostrożność, przypomina poseł Harusewicz fakt, który zaszedł przed trzema miesiącami pod koniec ubiegłej kadencji Rady państwa. Polscy jej członkowie z Litwy i Rusi wysłali w porozumieniu z członkami z Królestwa i z wiedzą październikowców adres wiernopoddańczy do tronu. Krok ten tym więcej, że był podjęty bez wiedzy Koła polskiego w Dumie — które powinno było wziąć w odnośnych obradach udział — wywołał powszechne zgorszenie. Fakt, że w powyższej akcji brał udział Eustachy Dobiecki, budzi tym większe wątpliwości myśl oddania jemu i jeszcze komuś drugiemu decyzji w sprawie dobrania sobie przyszłych członków Rady państwa. Wobec tego wszystkiego jest poseł Harusewicz tego zdania, że Demokracja Narodowa powinna tam, gdzie ma swoich kandydatów wybór ich popierać, a względem kandydatów Stronnictwa polityki realnej zachować sobie możność zgodzenia się na nich lub odrzucenia ich.

Drugi »List otwarty« zamieścił były poseł do Dumy, Jan Stecki, na łamach Ziemi Lubelskiej. W piśmie swym stwierdza Stecki, że wobec braku obowiązujących postanowień — za takie nie może uchodzić artykuł Głosu Warszawskiego — zachowuje sobie Demokracja Narodowa w Lubelskim wolną rękę w sprawie wyborów do Rady państwa. Interes narodowy w chwili obecnej nakazuje wprawdzie wykluczyć w całej tej sprawie pierwiastek partyjny, z drugiej jednak strony należy przedstawicielstwo w Radzie państwa powierzyć osobom najgodniejszym co do charakteru, inteligiencji i zaufania współobywateli. Dlatego nie można oddać decyzji w tej sprawie pp. Dobieckiemu i Ostrowskiemu, ponieważ wśród najbliższych ich przyjaciół politycznych znajdują się karjerowicze, nie zasługujący na zaufanie ogółu.

Natomiast Demokracji Narodowej przystoi rola więcej czynna; ma ona obowiązek postawienia własnej listy kandydatów, na której mogą się znaleźć również członkowie innych stronnictw. Zadaniem Demokracji Narodowej nie jest torowanie drogi dla Stronnictwa polityki realnej, lecz wprowadzenie myśli narodowej na drogę trzeźwej, wytrwałej i umiejętnej pracy politycznej, bez czego powstaje obawa o zatracenie własnej myśli i sumienia.

Wypowiadając się wobec obu powyższych »Listów otwartych«, oświadcza Głos Warszawski, że w teorji godzi się na stanowisko Harusewicza i Steckiego. Stwierdza atoli z drugiej strony, że śród Demokracji Narodowej nie ma ludzi, którzyby chcieli lub mogli zostać członkami Rady państwa, a prowadzenie wyborów pod hasłem czysto negatywnym niepuszczenia tego lub owego kandydata a nieprzeciwstawienia im odpowiednich jest rzeczą jałową.

## Z zaboru austryjackiego.

**Klub ruski a reforma wyborcza.**

Lwów, 27. września. Na pełnym posiedzeniu klubu ruskiego (ukraińskiego) omawiano sprawę porozumienia się z polakami co do reformy wyborczej do Sejmu. Uchwalono w rezultacie podjąć akcję porozumienia wzajemnego. W tym celu na najbliższym posiedzeniu klubu ruskiego ułożone zostaną pewne punkta podstawowe, które klub zamierza przedłożyć klubom polskim.

Klub moskalofilski natomiast postanowił nie wchodzić w żadne kombinacje z polakami,

## Powieść-kinematograf.

(Dokończenie).

Psychologji tego typu powieści, który nazwałem ludową, odpowiada swoista forma. Znana jest oschłość eposu starożytnego i wogóle opowieści ludowych. Jest to cecha stała utworów tego rodzaju, w których praca twórcza usiłuje odpowiedzieć jedynie na pytanie słuchacza o to, co się stało, a nie na pytanie, jak to autorowi się przedstawia. Powieść opowiada pośpiesznie, mając do czynienia z ciekawością słuchacza, a nie z nastrojem delektacyjnym estety, który, bez względu na stronę życiową faktu, pragnąłby jak najdłużej lubować się widokiem jego piękna i odnajdować w nim coraz to subtelniejsze powaby.

Ten typ powieści wytworzył się za czasów opowiadania; artyzm poetycki właściwy mógł powstać dopiero po zastosowaniu druku, który utrwala słowo w formie, zachowując barwę subjektywną twórcy. W opowiadaniu, podawanym z ust do ust, wszelki subjektywizm poetycki zatraca się; pozostaje tylko, jeżeli była, poezja faktów. W opowiadaniu giną nawet przesłanki drobniejsze, nie trzymając się mocno faktów głównych, których uzasadnienie przez to się zatraca. Ale wskutek tego opowieść, starzejąc się, zyskuje na cudowności. Im starsza, tym lepsza — jak wino. Powieść artystyczna zaś tym lepsza, im świeższa, im więcej w niej pierwiastku subjektywnego współczesnego, bo pierwiastek ten łączy właśnie czytelnika z autorem.

Powieść ludowa jest wyzuta z pierwiastku subjektywnego. To ją czyni podobną do powieści naturalistycznej, ale podobną karykaturalnie. Dzisiejsza poczytność powieści kryminalnych, następująca prawie bezpośrednio po tryumfach powieści naturalistycznej Zoli, jest dla sztuki zdarzeniem nietyle tragicznym, ile ironicznym. Bo tu poczytność zbiega się z niesłychanym upowszechnieniem kinematografu, który jest bratem rodzonym powieści ludowej.

Nic tak dobrze nie wyjaśnia natury powieści sensacyjnej, jak kinematograf. Jest ona kinematograficznym opowiadaniem zdarzeń. Dobry w pojęciu ludowym kinematograf stara się w szybkim przedstawieniu unaocznić rzeczy niesłychane i niewidziane. Jak się to robi, to wszystko jedno, byle ciekawość była podrażniona do rozkosznego stanu podniecenia. Tak samo jak w powieści Doyle'a nie chodzi widzowi o prawdę, jeno o formalne prawdopodobieństwo na wiarę obrazu, podobnie tutaj nikt nie dba o „jak", każdy chce zobaczyć „co". Nie artystyczność obrazu, lecz żywy fakt jest tutaj podstawą zainteresowania. Obraz ten, urwany w miejscu mniej ciekawym, przerzuca się na epizod sensacyjniejszy, byle tylko prędko, byle jak najwięcej było niemożliwości; bo możliwości widzowie znają.

A przecież podstawą kinematografu jest ta sama fotografja, która dla naturalizmu na ogół była wzorem do naśladowania. Powieści Zoli ze stanowiska fotografji były wielkim, uczonym kinematografem, obliczonym na ciekawość tłumu oświeconego. Był to ciężki aparat z prawdziwymi fotografjami, nawet skorygowanymi artystycznie w perspektywie i zabarwionymi. Można się było na tym widowisku uczyć, nieraz wzruszyć, jak prawdziwym życiem. Gdzież się podział ten aparat z czasów kiedy fotografje udoskonalone były nowością? Powieść artystyczna zarzuciła fotografje, a lud (i młodzież) przystosował kinematografy do swoich potrzeb, którym dotychczas tylko powieść służyła.

Bo jak fotografja sama przez się sztuką nie jest, tak i fakt, którego widzenia pragnie ciekawość, nie ma sam w sobie warunków piękna. Piękno jest widzeniem duszy estetycznej; dopiero jej wdanie się w przedmiot zaczyna sztukę. Jeśli zaś nie poczucie estetyczne ma decydować, lecz ciekawość niespodzianek, to wystarczy zdjąć kinematograficznie fakt prawdziwy, np. skok z estrady do basenu kąpielowego, i pokazywać go odwrotnie. Zdumienie i podziw będą tym większe — i zadanie kinematografu, jako sztuki ludowej, tym lepiej będzie spełnione. Nawet gdy dojrzeją potrzeby estetyczne mas, rozrywka kinematograficzna będzie niezbędna. Nie należy się tym gorszyć. Każdy zresztą człowiek oświecony ma w sobie tyle pierwotności, że z chęcią przypatruje się kinematografowi i czyta powieść sensacyjną. Czyni to nieraz z przesytu prawdy życiowej, czy artystycznej.

Kinematograf dostroił umysły do powieści ludowej, ale i bez niego dla umysłowości społeczeństw szybko demokratyzujących się, jak nasze, cały świat przedstawia kinematograficznie. W miarę dźwigania się w górę warstw ludowych demokratyzuje się typ umysłowości powszechnej. Patrzymy na świat, coraz szybciej pędzący naprzód, z pewnym zdziwieniem — i bodaj właśnie ta gra nieprawdopodobieństw jest potrzebą naszego umysłu w ciężkim okresie dziejowym przerabiania się społeczeństwa. Nim zaczniemy nowy okres kultury umysłowej, opowiadajmy ludowi bajki o życiu miejskim i cudach cywilizacji. Ale myślę, że nawet wtedy, gdy dokonamy ostatniego podboju wewnętrznego na polu demokratyzacji i nic współczesnego nie pozostanie już dla nikogo tajnym w społeczeństwie (przez co uszczupli się zakres tematów egzotycznych), nawet i wtedy nowy okres dziejów rozpoczniemy od powieści kinematograficznej, mówiącej o tym, jakie cuda działy się podczas długich i ciężkich dni mozolnego unaradawiania się społeczeństwa. Będzie to piękna powieść ludowa o czasach bajecznych, które były przed właściwymi dziejami narodu.

Zygmunt Wasilewski.

## Ze sceny.

**Maurycy Kisielnicki: Związek nadpostępowy.**

Jest prawdą estetyczną starą jak świat, że z twórczości chwiejnej, w istocie swej niezdecydowanej nie może się zrodzić dzieło w całości swej piękne i dojrzałe w znaczeniu estetycznym. Dzieło artystyczne jako takie może zawierać momenty niezdecydowane i wywoływać nimi wrażenia wysoce estetyczne, ale te niezdecydowane momenty dzieła jako takiego wypływają z świadomej, zupełnie zdecydowanej woli artysty. Malarz, unikający z całą świadomością pełnych barw spektralnych, a operujący tonami przejściowymi, nuansami wysubtelizowanymi, niejako chwiejnymi, przemawia do duszy, wrażliwej na prawdziwe piękno estetyczne, stokroć mocniej i głębiej swymi uczuciami i myślami niedopowiedzianymi, aniżeli malarz, lubujący się w efektach nadmiernie zdecydowanych, nie pozostawiających fantazji obserwatora żadnego pola działalności. U Shawa audytorjum nie wie, czy autor kpi czy o drogę pyta, czy jego ludzie biorą widza na serjo czy też drwinami swymi biją go po fizjognomji, ale widz inteligientny wie, że odpowiada to w całej pełni bezwzględnie wyrafinowanemu celowi autora. Niezdecydowanie jest tu środkiem, nie źródłem, nie przyczyną.

O „Związku nadpostępowym" Maurycego Kisielnickiego powiedzieć tego nie można. Autor napewno nie wie, co chce, a raczej — mówiąc ściślej — nie wie, jak chce celu dopiąć. Wie, że chce wyśmiać „nadpostępowców" i „nadpostępówki" i całą historję zakończyć trzema marjażami, ale zdecydować nie może się na jednolity w istocie swej sposób zrealizowania swej koncepcji, ubrania jej w jednolitą formę

ani też w żadnych pertraktacjach nie brać udziału.

### O traktaty handlowe.

Lwów, 27. września. Prezes klubu ludowców, poseł Stapiński zgłosił na ostatnim posiedzeniu sejmowym wniosek nagły w sprawie traktatów handlowych z Rumunją i Serbją. Wniosek ten przejdzie pod obrady pełnego Sejmu w czwartek 30. bm. Prawica sejmowa uchwaliła głosować za nagłością wniosku, a co do meritum jego za odesłaniem do komisji gospodarstwa krajowego.

### Projekt ludowców reformy wyborczej.

Lwów, 27. września. Poseł Stapiński oświadczył, że niebawem przedłoży imieniem ludowców projekt reformy wyborczej, według którego ma być ogółem 161 mandatów sejmowych, w tym 8 wirylnych, 40 z miast, 68 ze wsi i 48 ruskich.

Cyfra mandatów ruskich — pisze Słowo Polskie — wynikła oczywiście z układu zawartego między nim a ukraińcami. Był to właśnie ów teren »zajęcia się sprawą ruską«, zapowiadanego przez prezydjum stronnictwa ludowego. Nie tają tego posłowie ludowi jak do tego doszło. Tą hojnością swoją Stapiński pragnie zabezpieczyć od ukraińców mandaty ludowcowe, co się zaś stanie z innymi w sztucznie wykrojonych okręgach, na które puści się ukraińców, oczywiście bez katastru narodowego tak niemiłego i ukraińcom i panu Stapińskiemu, — o to głowa nie boli polskiego męża stanu. Wszystkiemu ma zaradzić jakaś proporcjonalność i skomponowanie niektórych okręgów dwumandatowych.

## Wiadomości polityczne

—

### Zjazd Bundu ewangielickiego.

Mannheim, 27. września. W sobotę i w niedzielę odbył się tujaj 22. walny zjazd Bundu ewangielickiego. Główni mówcy, generał Lessel, dyrektor Everling i poseł Lohmann występowali naturalnie z największą zaciętością przeciw znienawidzonemu ultramontanizmowi i gwałtownie napadali na Centrum. Wczoraj odbyło się wielkie zebranie ludowe, na którym przemawiali prof. Baumgart i pastor Weidbrecht.

### Klofacz pod zarzutem szpiegostwa.

Praga, 27. września. Znaczna część dzienników, zwłaszcza socjalistyczne Pravo Lidu, występują obecnie gwałtownie przeciw posłowi Klofaczowi, którego nazwisko łączą z następującą sprawą: Niedawno odbył się w Wiedniu w najwyższym trybunale proces podpułkownika Friesego, który skarżył zarząd wojskowy o wypłacenie mu 20 000 kor. tytułem honorarjum za uprawiane przez niego szpiegostwo wojskowe w Serbji. Sąd odrzucił tę pretensję. Podczas rozprawy Friese zeznał, że przed wyjazdem do Serbji otrzymał od posła Klofacza listy polecające do wielu wybitnych osobistości serbskich i te listy właśnie ułatwiły mu szpiegowanie. Z tego powodu obecnie Pravo Lidu i inne pisma domagają się od posła Klofacza wyjaśnień, oraz złożenia mandatu.

### Rozbicie rokowań czesko-niemieckich.

Praga, 27. września. Piątkowa konferencja przewodniczących stronnictw spełzła na niczym. Już na początku posiedzenia poseł Choc (czeski radykał) oświadczył, że przedłożenia rządu są obsolutnie nie do przyjęcia i stronnictwo mówcy nie dopuści do obradowania nad nimi. Mówca zażądał, aby marszałek zwołał plenarne posiedzenie Sejmu i tam dopiero wniósł te przedłożenia pod obrady.

Już to oświadczenie wystarczyło, że konferencja rozbiła się. Marszałek zamknął konferencję słowami, że wprawdzie nie udało się osiągnąć porozumienia, mimo to jednak nie traci nadziei, iż przecież jeszcze będzie to możliwym. To końcowe zdanie wywołało wrażenie, że marszałek zamierza ewentualnie zwołać jeszcze jedną konferencję przewodniczących klubów przed najbliższym posiedzeniem Sejmu, jeśliby warunki były po temu korzystne.

Praga, 27. września. Na dzień 30. b. m. było projektowane posiedzenie Sejmu. Obecnie marszałek ks. Lobkovitz na zapytanie oświadczył, że bardzo wątpi, czy posiedzenie to odbędzie się, gdyż niemcy z pewnością wystąpiliby z obstrukcją.

Obecnie wszystkie grupy poselskie twierdzą, że dalsza praca Sejmu jest niemożliwą.

### Deputacja turecka do cara.

Konstantynopol, 27. września. Wyjazd tureckiego poselstwa specjalnego do Liwadji, które bawiącego tamże cara poprosić miało o przybycie do Turcji, został odłożony, rzekomo z powodu choroby carowej, na czas nieograniczony.

### Zatarg holendersko-szwedzki.

Amsterdam, 27. września. Zatarg szwedzko-holenderski, spowodowany zamiarem obłożenia aresztem szwedzkiej łodzi podwodnej Hvalen, został obecnie zażegnany. Komendant twierdzy Ymuiden udał się na rozkaz ministra wojny na pokład Hvalen'a, by w imieniu ministra wyrazić kapitanowi szwedzkiemu ubolewanie za owo zajście.

### Małżeństwo polityczne.

Według doniesień prasy portugalskiej, w niedalekiej przyszłości będzie ogłoszony komunikat urzędowy w sprawie małżeństwa młodocianego króla Portugalji Manuela.

Przyszłą oblubienicą królewską jest księżniczka Aleksandra of Fife, wnuczka króla Edwarda VII., ur. w r. 1891. Jest ona starszą córką ks. Fife i księżniczki Wielkiej Brytanji i Irlandji, Ludwiki, najstarszej córki króla Edwarda. Fife'owie są starszą rodziną szlachecką, pochodzącą od legendarnego th'an 'a Macduffa.

Król Manuel, który wstąpił na tron w lutym r. z. po tragicznej śmierci ojca i starszego brata, urodził się w roku 1889., ma więc obecnie lat 20.

Prasa niemiecka komentuje to małżeństwo z widocznym niezadowoleniem, widząc w nim związek polityczny, oddający wpływy na całym półwyspie Iberyjskim (w Hiszpanji i Portugalji) w ręce Anglji. Dodać bowiem należy, że królowa Hiszpanji, Wiktorja, z domu księżniczka Battenberska, jest siostrzenicą króla Edwarda, księżniczki Beatryce, córką najmłodszej i nieżyjącej już siostry tego monarchy.

### Duchowieństwo we Francji.

Zamało zwraca się uwagi na zabiegliwe przygotowania, jakie duchowieństwo francuskie czyni do przyszłorocznych wyborów powszechnych. Znamieniem tych przygotowań jest wytężona praca kleru w kierunku przystosowania się do nowej sytuacji, wytworzonej przez kościelną ustawę. Po raz pierwszy od wieku, przywódcy katoliccy — w pierwszym miejscu biskupi i księża — czują i widzą się ludźmi wolnymi, posiadającymi te same prawa i swobody, jakie mają wszyscy inni Francji obywatele. Dopóki trwał konkordat, kombinacja społeczno-polityczna była dla kleru niemożliwa, bo sprzeciwiała się prawu zupełnie, tak samo, jak dziś jeszcze niemożliwa jest kombinacja francuskich funkcjonarjuszów rządowych.

Bezpośrednim następstwem nowej sytuacji jest podjęcie przez duchowieństwo na nowo tego apostolatu praktycznego, do którego zachęcał papież Leon XIII. w słynnej encyklice z roku 1891. — apostolatu wśród warstw robotniczych, spaczonego później przez górujące ambicje i namiętności polityczne. Pius X. upominał kler francuski, ażeby, zaprzestając kłótni społeczno-politycznych, wszystkie starania zwrócił do jednania sobie sympatji ludu. Dziś duchowieństwo słucha tej rady, zyskuje w masach ludowych na powadze i znaczeniu.

Kiedy więc w świecie politycznym wstaje obawa, iż Kościół we Francji dąży znów do zaznaczenia swobodnego swego wpływu przez organizację polityczną, odezwał się z łona duchowieństwa głos, który w warunkach, w jakich obecnie ono się znajduje, ma bardzo doniosłe znaczenie. Przyjaciel słynnego ks. Mignota, arcybiskupa Albi, ks. Bizet, ogłosił pismo, w którym stawia zasadę, iż Kościół nie jest i nie może być stronnictwem. Kościół pozostaje otwarty dla wszystkich, ale nie może się utożsamiać z żadną partją, skoro ostatecznym tego rezultatem byłoby poddanie się Kościoła pewnej partji.

Następujący zwrot z broszury ks. Bizeta zasługuje na uwagę: »Ani papieże, ani biskupi nie mają zadania sprawowania rządów politycznych, ich ingierencja nie może być i nie będzie cierpiana. Dalej, jeśli kierownicy partji są katolikami, to monopolizują interesy religijne, decydują o stanowisku Kościoła i uzurpują kościelną juryzdykcję. Jeżeli Kościół wiąże się z jakąś partją, to w oczach społeczeństwa ponosi odpowiedzialność za czyny tej partji. Ściąga na siebie zapamiętałość partji współzawodniczących i nietylko musi bronić się przeciw sekciarskiej, antireligijnej namiętności garstki fanatyków, ale stwarza tym samym rodzaj koncentracji przeciw sobie wszystkich interesów politycznych, które się przeciw niemu jednoczą — zwalczają go wspólnymi siłami daleko więcej jako partję, niż jako Kościół. Polityczna wrogość sprowadza w ten sposób wrogie dla religji ustawy, którym, w normalnym rzeczy porządku byłaby zapobiegła naturalna sprawiedliwość. Antiklerykalizm staje się formułą rządu. A nakoniec, nawet jeśli partja katolicka osiąga władzę, wtedy to jej powodzenie staje się nowym niebezpieczeństwem — bo stronnictwa przemijają, a ich nieuniknione następstwo, korzystne dla społeczeństwa, staje się dla Kościoła wielką klęską.«

Z tych powodów, w opozycji do katolików, którzy chcą zorganizować katolicką partję, ks. Bizet radzi duchowieństwu staranie się raczej o utworzenie i pomnażanie »partji Bożej — la partie de Dieu«.

### Wybory w Anglji.

Londyn, 27. września. Pisma angielskie omawiają widoki wyborów, które zdają się wskutek stanowiska lordów w sprawie reformy finansów nieuniknionymi. Przypuszczają, że wybory odbędą się w razie rozwiązania Parlamentu w listopadzie, a najpóźniej w styczniu roku przyszłego. Tak wolnomyślni, jak konserwatyści czynią już obecnie przygotowania do stoczenia zaciętej walki wyborczej. Hasłem konserwatystów jest: Reforma taryfowa przeciw socjalizmowi, liberałów: Lordowie przeciw narodowi.

### Agitacja lorda Beresforda.

Ulubiony przez szerokie warstwy admirał Karol Beresford, który od lat już nawołuje rząd angielski i Parlament do najenergiczniejszej akcji celem ubezpieczenia obrony krajowej i morskiej państwa przewagi, objechał tego lata Kanadę, gdzie z wielkim powodzeniem prowadził agitację, a tymi dniami rozpoczął ją w Stanach Zjednoczonych i wygłosił w Nowym Jorku zasadniczą mowę. Wyjaśnił, dlaczego Anglja musi utrzymać swoją przewagę na morzach, potym przekonywał, że Anglja wojny nie chce. Wojna kosztowałaby 300 miljonów fst. i prawdopodobnie zabrałaby wiele tysięcy ludzi. Mimo to państwo utrzymywać będzie zawsze najpotężniejszą marynarkę, ażeby nikt się nie odważył zaczepić go.

Anglicy — mówił admirał — są najgłośniejsi w domaganiu się pokoju. Pokój powszechny będzie dla nich najkorzystniejszym, rozleje zarazem po całym świecie wyższy stopień cywilizacji. Do tego też przyjdzie — lecz nie w bezpośredniej przyszłości. Chwila obecna jest dla Anglji groźną, niebo zachodzi krwawymi chmurami — a chodzi nie o co innego, tylko właśnie o Anglji przewagę. Nie wątpi lord Beresford, że Anglja wyjdzie z najbliższej wojny zwycięsko — i że w zabiegach o zdobycie powszechnego pokoju otrzyma pomoc Ameryki...

W końcu powtórzył: »Nieuniknione jest jeszcze jedno krwawe przesilenie, ale nie wątpię, że po nim nadejdzie epoka trwałego pokoju i bezprzykładnego w dziejach rozwoju cywilizacji.«

Pisma nowojorskie stwierdzają, że audytorjum lorda Beresforda składało się z najwybitniejszych obywateli, głównie przemysłowców, których czas, oddany temu wiecowi, przedstawiał łączną wartość... 80 000 dolarów na minutę!

### Krótkie wiadomości.

— Sejm saski wybrany na zasadzie nowego prawa wyborczego zbierze się dnia 9. listopada. Uroczyste otwarcie Sejmu nastąpi 11. listopada.

— Koziełł Poklewski, nowy rosyjski poseł w Teheranie, polak, wręczył w niedzielę szachowi perskiemu notę uwierzytelniającą.

## Katastrofa balonu La Republique.

Donosiliśmy już o katastrofie, jaka spotkała francuski balon wojskowy ze sterem La République, który okazał się podczas ostatnich manewrów wojsk francuskich użytecznym przy spełnianiu służby wywiadowczej. Naród francuski ubolewa nad katastrofą tą niemal tak samo, jak swego czasu nad katastrofą na statku wojennym Jenie, podczas której kilkudziesięciu ludzi znalazło śmierć. Telegramy przynoszą o katastrofie następujące bliższe szczegóły:

Paryż, 27. września. Katastrofa balonu La Republique wydarzyła się o godz. pół do 9. rano. Osoby, które w tym czasie znajdowały się w pobliżu miejscowości Moulins opowiadają, że balon nagle z wysokości przeszło 200 metrów zaczął szybko spadać na ziemię. Czterej podróżni, którzy się znajdowali w gondoli, spadli na ziemię o kilka sekund wcześniej niż balon. Nie wiadomo, czy wypadli oni z gondoli, czy też, widząc katastrofę, sami z niej wyskoczyli. Motor, który się znajdował w gondoli, spadł o kilka metrów dalej i uległ zupełnemu zniszczeniu.

Winę katastrofy przypisują systemowi balonu. Dzienniki pisząc o katastrofie podnoszą, że takiej katastrofie nie mógłby ulec balon Zeppelina, który się składa z wielu komór gazowych samoistnych; n. p. koło Bülzig jedna z tych komór uległa zniszczeniu, co jednak zupełnie nie przeszkadzało ruchom balonu i można było naprawy dokonać na miejscu. W balonie La République znajdowało się dwuch oficerów i dwuch podoficerów.

Paryż, 27. września. Balon La République wzniósł się o godz. 6. min. 50 rano w Rocieres; w gondoli znajdował się kapitan Marechal, porucznik Chaure i mechanicy Vincent i Reanes. Wzlot nastąpił przy czystym powietrzu. Balon wzniósł się natychmiast na wysokość 150 metrów i począł płynąć w kierunku Paryża. Za balonem zdążali automobilem mechanicy z narzędziami koniecznymi do naprawy. Balon po drodze miał wylądować na chwilę w Veverres.

---

sceniczną. A przecież to „jak“ decyduje o wartości dzieła jako całości.

Chaotyczność jest główną, jest zasadniczą wadą „Związku nadpostępowego“. W życiu, szczególnie w ostatniej dobie życia społeczeństwa zaboru rosyjskiego spotykamy niewątpliwie taki melanż typów i scen zgoła ze sobą nieskoordonowanych. Ale od życia daleko do sztuki. Jedynie duszą artystyczną odczute, przekształcone i odtworzone życie jest dziełem sztuki.

„Związek nadpostępowy“ ma być komedją obyczajową; autor nie gardzi wszakże typami i scenami melodramatycznymi, które przeplata znów efektami, zaczerpniętymi bezpośrednio z dziedziny farsy. Jedno w najbliższym sąsiedztwie drugiego. Wrażenie chaotyczności potęguje wadliwa technika sceniczna: autor niejednokrotnie sztucznie wsuwa swych ludzi na scenę i bez psychologicznego uzasadnienia każe im się znów ze sceny wycofać. Dochodzi do tego raptownością swą bardzo trywjalne, uproszczoną metodą farsy uskutecznione „rozwiązanie kwestji“ w trzecim akcie, które zaiste urąga już melodramatycznemu końcowemu akcentowi aktu drugiego: „Nabity“!

Dość, że „Związek nadpostępowy“ jest jako całość — przepraszam czcigodny Wydział krajowy we Lwowie! — bardzo słaby. A przecież nie można powiedzieć, by nie budził pewnego zainteresowania. Powiem więcej: zainteresowanie to tłumaczy się bynajmniej nie wyłącznie aktualnym tematem, owym tłem stosunków, wytworzonych w Królestwie w t. zw. okresie „rewolucyjnym“. Jest w „Związku nadpostępowym“ coś ponad owo tło. Jest obserwacja życiowa, z której wyrosły dwa ciekawe typy, przedewszystkim Izydora, przedstawiciela firmy, następnie Reginy. Izydora wyposaża autor w najlepszy dowcip, na jaki go stać. Jego przeważnie usty przemawia sam autor, chłoszcząc całe polskie otoczenie. A dodać trzeba, że to otoczenie polskie — za jedynym może wyjątkiem Walskiego — jest wprawdzie nie złe w gruncie rzeczy, ale albo niedołężne albo przewrotne. Od tych Karolów, Maciejów, Piotrów i buchalterów jaskrawo odbija Izydor. Może odbija nawet troszkę za jaskrawo: jest nietylko mądry w interesach, ale zacny zacnością nader obywatelską. Regina należy wprawdzie do „Związku nadpostępowego“, ale jest najszczerszą ze „współtowarzyszek“, właściwie jedynie szczerą. Mimo swej „nadpostępowości“, bierze życie z bardzo wesołej i przytym praktycznej strony: cel swój widzi w „zaasekurowaniu“ się w małżeństwie. Czy, mając 120 tys. rubli i uganiając się za mężem w sposób tak „oryginalny“, musiała się Regina w panieństwie doczekać 26. wiosny, tę kwestję wolę dla koneserów pozostawić otwartą.

W każdym razie postacie Izydora i Reginy, wyraźnie narysowane, budzą zainteresowanie i sympatję. Resztę typów straktował autor dość szkicowo. Typy to zresztą powszednie, częściowo nawet banalne. To, co w „Związku nadpostępowym“ przerasta przeciętność, związane jest nieodłącznie z postaciami Izydora i Reginy. Dopiero za pojawieniem się Izydora czy Reginy dyjalog staje się żywy i zdradza niejednokrotnie niepospolity esprit autora.

Jednym słowem: rzecz jako całość słaba — o szeregu interesujących szczegółach.

Dwie najbardziej charakterystyczne role spoczywały w bardzo dobrych rękach. Pan Bończa był pysznym Izydorem, salonowym, unikającym wszelkiej szarży, operującym komizmem dyskretnym a nie zawodzącym nigdy celu. Nie głęboką, w swoim rodzaju pustą, ale przytym — mimo swej niezwykłej „oryginalności“ — szczerą i rzetelną Reginą była pani Sznage. Panna Turowiczówna zrobiła co mogła, z melodramatyczno-komicznej Zofji, a pp. Szatkowski i Boroński z Macieja i Piotra, przykrojonych znów do wymagań komedji obyczajowej. Zupełnie w dziedzinę melodramatu wkroczyła pani Królikowska jako Dorota (wina to Doroty, nie pani Królikowskiej), a odwrotnie w dziedzinę farsy pani Sieniawska jako Alina (wina to Aliny, nie pani Sieniawskiej). Pan Andruszewski byłby dobrym niedołężno-poczciwym Karolem, gdyby się był wyjątkowo nauczył roli. Pan Kęcki był jeszcze bledszym Walskim, niż go naszkicował pobieżnie autor; w dyjalogu z Reginą nie było jednego szczegółu, zdradzającego maskowane uczucie dla Zofji. Debjutantka pani Załęska, zdaje się zresztą staranna, nie powinna zapominać o charakterze robotnicy Kasi i chwytać o ton za wysoko.

Reżyserja pana Bończy dobra. Wystawa gustowna. Widownia — pusta, co ma dyrekcję widocznie zachęcić do utrzymania równowagi między komedją a operetką...

M. S-a.

## Z estrady koncertowej.

—

### Koncert T. i H. Łowczyńskich.

Już z okazji występów p. Tadeusza Łowczyńskiego w teatrze naszym w „Halce“ i w „Cavallerii“ mieliśmy sposobność scharakteryzować wszystkie zalety śpiewu p. Łowczyńskiego. Młody artysta jest niewątpliwie dziś już jednym z najwybitniejszych naszych tenorów operowych (mamy ich — nawiasem mówiąc — bardzo niewielu). Pan Łowczyński ma w dziedzinie opery romantycznej wielką przyszłość przed sobą, tym bardziej, że umie głos swój cenić, a z drugiej strony nie przecenia swego dotychczasowego wyszkolenia, że sumiennie nad sobą pracuje i konsekwentnie zmierza do wytkniętego celu. Spodziewać się też można, że pan Łowczyński wkrótce doprowadzi do zupełnej doskonałości, że rozrośnie się głos jego jeszcze we wysokiej skali. Wolumen głosu w wysokich tonach nie zawsze wczoraj zadowalało. Nawet w efektownej arji z „Pajaców“ rozwinął się głos p. Łowczyńskiego z całą potęgą dopiero w ostatnich taktach i tu też dopiero prawdziwie działał i porywał.

Z uznaniem należy podkreślić, że pan Łowczyński, śpiewak operowy, w całej pełni uczynił zadość wymaganiom specjalnym, jakie się ma wobec śpiewaka koncertowego. Śpiew pana Łowczyńskiego nacechowany był wykwintną szlachetnością, i to zarówno we fragmentach operowych jak w mniejszych piosenkach. Z piosenek szczególnym czarem owiane były te, w których dominuje miękka nuta liryczna.

Panna Helena Łowczyńska kształci się dopiero na śpiewaczkę-artystkę. Za rok, dwa nadarzy się — mam nadzieję — sposobność do wyrażenia pannie Łowczyńskiej uznania już jako artystce. Dziś walczy panna Łowczyńska z wielu jeszcze wadami i ułomnościami; materjał głosowy jest jeszcze dość surowy, skala sopranowa nierozwinięta i nierówna, panowanie nad głosem pozostawia niemało do życzenia. Z tym wszystkim wszakże panna Łowczyńska niewątpliwie w większym czy mniejszym stopniu się upora. Niebezpieczniejszym jest brak temperamentu i wyrazu w śpiewie, który najjaskrawiej wystąpił w duecie z „Fausta“. Zwrócić na to należy śpiewaczce uwagę z naciskiem w interesie jej przyszłej karjery artystycznej, którą — jak to widoczne — śpiewaczka traktuje poważnie i sumiennie.

Akompanjował prof. Wójcik z artyzmem, choć momentami nie dość dyskretnie wskutek przetrzymywania prawego pedału.

Publiczność niestety nie dopisała. Gdzie dopisuje — nie wiem...

M. S—a.

W piątek, 24 b. m., o godź. 5 i pół po południu rozstał się z tym światem po dłuższej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, mój drogi mąż, nasz ukochany brat, szwagier i dziadek ś. p.

# Dagobert Zemlerski

w 69 roku życia.

Pogrzeb z eksportacją odbędzie się we wtorek, dnia 28 b. m., punktualnie o godz. 4 po południu z zakładu dla nerwowo chorych przy Einbaumstrasse na cmentarz katolicki w Oświcach. Msza św. żałobna za spokój duszy Zmarłego odbędzie się w środę o godź. 8 rano w kościele N. M. Panny na Piaskach.

W smutku pogrążona

3555

**Wrocław,** dnia 25 września 1909. **rodzina.**

---

**Modele wiedeńskie** — **Piękne nowości** — **Bluzki Halki**

**w jedwabiach i wełnach**

poleca

**na sezon jesienno-zimowy**

## Magazyn bławatów

# W. Mizgalskiego

**Poznań, ul. Nowa 8 (Bazar)**

**Własne pracownie.** **Pierwszorzędny krojczy wiedeński.**

---

# Nowości

**w materjach krajowych i zagranicznych**

na porę jesienną i zimową nadeszły w wielkim wyborze

**Poznań, W. Frąckowiak,** Plac Wilhelmowski 18 „Dom Przemysłowy"

Telefon 2546.

**Pracownia eleganckiej garderoby męzkiej.**

Przewielebnemu Duchowieństwu polecam znane z dobrego kroju

**rewerendy i płaszcze.**

8544

**Liberje** wszelkiego rodzaju wykonuję gustownie i tanio.

---

**Powróciłem** 3556

# Dr. Grabowski.

Specjalista w chorobach ucha, nosa i gardła.

**św. Marcin 9.**

---

## Adam Chwałkowski,

lekarz dentysta

**ulica Nowa nr. 4** wejście z ul. Sierocej.

Przyjmuje od 9—6

**Techniczne laboratorjum**

Telefon nr. 1588.

---

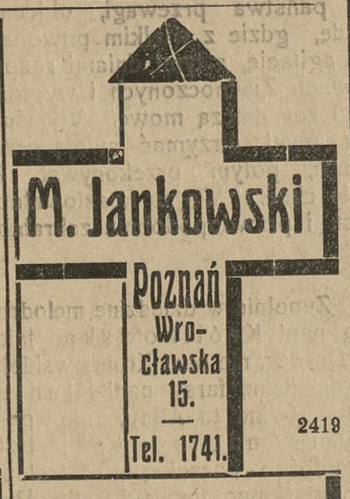

**M. Jankowski**

Poznań Wrocławska 15.

Tel. 1741. 2419

---

# Cegielnię

(Ringofen), do tego 120 mórg pszennej roli, ca. 20 mg. 8 kośnej łąki. Wysokie ceny za cegłę. Położenie dogodne nad szosą. Cegielnię można także nabyć z ca. 20—30 mg. gliny. Zaliczki potrzeba 20—35 tys. mk.

## Majątek

dobra rycerskie, ca. 800 mrg., łąka, las, rybołóstwo, piękne polowanie. Zaliczki ca. 50—70 tysięcy marek. Majątki 310, 360, 400 i 500 mórg poleca

**B. Kasprzycki, Lubawa (Loebau Wpr.)**

Telefon 42. 3554

---

**Krzyże**
**Pomniki**
**Nagrobki**
**Płyty szklane**
Nadstawki
--na umywalki--
**Płyty na stoliki.**
**Urządzenia**

dla cukierni, kawiarni, piekarzy, golarzy i rzeźników.

---

# Ważne dla właśc. kamienic!

Przy zmianie odpływów i kanalizacji **podług nowych przepisów** poleca się do

**Wykonania rysunków konsensowych**
**Załatwiania formalności na policji budowlanej**
**Wykonania wszelkich zmian i pobocznych robót**

## Biuro techniczne

# L. Kiesling Nast. Hedinger

576 **Tel. 2068.** **Poznań, św. Marcin 34.**

Kosztorysy i prace wstępne bezpłatnie.

---

**Informacji**

handl.-kredyt. majątkow. zarobk., życia, charakteru itd. każdej osoby, udzieli **Kancelarja publiczna** w Wrocławiu, Moltkestr. 12 Telef. 10501. — Konto czekowe 2353. Skrzynka na poczcie 13. (Adres: 2845 Oeffentliche Kanzlei-Breslau X).

**Obszerne lokale fabryczne** nadają się również na **sklepy składowe** do piwa, owocu i tym podobnych artykułów oraz pomieszkanie na I. piętrze o 3 pok., kuchni, łazienki itd. (2 balkony) pod korzystnymi warunkami do wyn. zaraz lub później. **Rybaki 20 a** I. p.

---

# W. Janaszek, Poznań

ul. Wodna 28 i Jezuicka 1.

**Specjalny magazyn wypraw.**

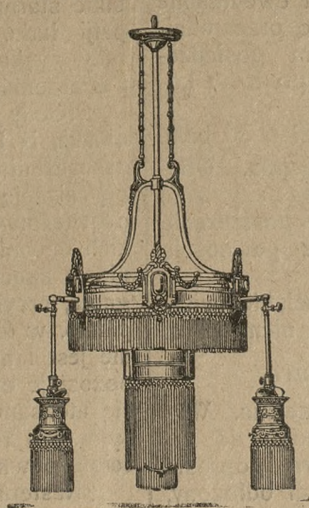

**Porcelana**

bielutka, bawarska. Ozdobne serwisy do obiadu i do kawy. Serwisy do owocu, do lodów.

**Szkło stołowe,**

zwyczajne i kryształowe

**Wielki wybór lamp,**

**gazowych, naftowych i okowicianych.**

tylko z najlepszymi palnikami.

**Sprzęty kuchenne**

Sztućce alfenidowe J. A. Henikelsa, Christofle i Cie

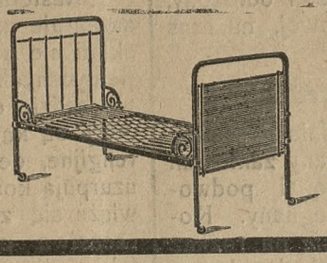

**Umywalki, garnitury do mycia.** 3560

Łóżka żelazne w wielkim wyborze, maszyny do prania, magle, wyżdżymaczki, szczotki, drewniane wyroby etc.

---

# Amatorom lekkich win

poleca

**na sezon latowy!!!**

**w miłym „bukieciku", a wyborną w smaku**

czystą, białą, odstałą

## Górnowęgiersk. deszczówkę

**z roku 1907.** **Litr 1,65 2,00 mk.**

Starannie wypielęgnowane od producentów wprost zakupione

## Wina Mozelskie i Reńskie.

Najlepsze marki krajowych i francuskich

**win szampańskich**

w wielkim wyborze ma na składzie

# A. Pfitzner,

**w Poznaniu,** Stary Rynek 34, wchód z ulicy Wiankowej **i** **w Mád pod Tokajem** własne winnice wytłocznia i sklepy.

**Bliższe szczegóły w cennikach.**

Kupcom znaczny rabat.

---

## Witolda Magdzińskiego

**Szkoła rysunku i malarstwa**

**Poznań, Jeżyce, ulica Heleny nr. 19** (przy rynku).

Godziny konferencyjne od 11 1.

Malowanie z natury, w pracowni z górnem światłem i wycieczki za miasto lub na wieś w celu studyi.

**Lekcye pojedyńcze lub zbiorowe.**

Adres: Posen W. 6. Helenenstr. Nr. 19 IV p. 2878

---

**Żądajcie** we wszystkich Aptekach, Drogerjach i Perfumerjach

## Preparatów Arystokratynowych

jako to:

**arystokratynowego proszku do mycia, mydła, kremu i pudru.**

Usuwają one radykalnie piegi, żółte plamy i zmarszczki z twarzy. Skutki zadziw. Setki podziękowań.

Sprzedaż wszędzie. 3025

**Z. Ritter, Nast.**

**Poznań, ulica św, Marcina nr. 20.**

Na wystawie w Częstochowie w głównym pawilonie wielkiego przemysłu.

---

# Kasa oszczędności

## Banku Rolniczo-Przemysłowego

## Kwilecki Potocki i Sp.

**przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. począwszy płacąc od 3 do 4 i pół proc. wedle umowy.**

---

**We wtorek dnia 28. września o godzinie 10. rano** sprzedawać będzie p. Spiegelberg komornik sądowy w **Hotelu francuskim** najwięcej dającemu za gotówkę:

Wina czerwone, wina reńskie, węgierskie, stołowe, stare węgierskie, stare reńskie i stary koniak francuski; — dalej lustra, stoły, obrazy, wielki kredens machoniowy, z dużą marmurową płytą, biurka, urządzenie w bufecie, repozytorjum do wina i trzy wielkie skrzynie do pościeli. 3513

---

# „CAMERA" właśc.: Z. Śniegocki.

**Pierwszy specjalny skład fotograficzny, gramofonów i płyt.**

**Poznań, ul. Rycerska 37**

poleca

**Gramofony i fonografy**

najnowszej konstrukcji.

## Gramofony

ulepszone w ostatnim czasie już tak znakomicie, że jak najwierniej oddają głos, orkiestrę, dzwony itd. bez pobocznych szmerów.

**Płyty do gramofonów i wałki do fonografów** z najróżniejszymi polsk. melodjami i śpiew. w bardzo wielk. wyborz.

**Wszelkie reparacje wykon. się szybko i starannie.**

Starsze gramofony zaopatrzyć można w najnowsze membrany i nowoczesne przenośnie głosu.

Sztyfciki do gramofonów ciszej i głośniej grające.

3457 **Cenniki darmo w dom!**

---

**Wielkie korzyści dają ogłoszenia**

# w Gazecie Grudziądzkiej.

„Gazeta Grudziądzka" jest bowiem najpoczytniejszem pismem polskiem na całym obszarze ziem polskich.

Wedle urzędowego poświadczenia notarjalnego z dnia 19 marca 1909 wynosiła liczba jej abonentów

**89600**

**(abonentów pocztowych 84945.)**

„Gazeta Grudziądzka" jest w równej mierze rozpowszechniona w Ks. Poznańskiem, Pr. Zach. i na obczyźnie i jest wydawaną przez 2309 poczt.

**Każdy** kupiec i przemysłowiec powinien

**choć na próbę**

zamieścić ogłoszenie w „Gazecie Grudziądzkiej", a przekona się że znaczne z tego będzie miał zyski.

## „Gazetę Grudziądzką"

zaleca się też obywatelom ziemsk. gospodarzom i bankom jako znakomity organ do ogłoszeń, gdy chodzi o uzyskanie **wszelkiego rodzaju sił roboczych, oficjalistów, dalej gdzie chodzi o sprzedaż zbóż do siewu, bydła rozpłodowego, o parcelację, kupno i sprzedaż majątków, uzyskanie pożyczek, lokowanie pieniędzy i t. d. i t. d.** 1819

**Rezultat pewny! Prosimy się przekonać.**

---

# Antoni Rose.

**Poznań-Bazar**

Telefon 331. 336

## Skład papieru.

**Fabryka rejestrów gospodarczych i książek kontowych.**

**Litografja. Drukarnia. Fabryka tytek.**

Pędzone motorem elektrycznym.

**Tapety.** **Linoleum.**

---

Rok założenia 1901. 3009

# Jan Szuman

## Biuro książkowości gospodarczej

(firma sąd. zapisana)

**Skład rejestrów własnych i na zamówienie oraz wydawnictw gospodarczych, papieru, utenzylji biurowych itp**

Książkowość raportowa z odbitkami Rewizje ksiąg gospodarczych i fabrycznych. — Wyjazdy na miejsce. — Wypracowanie inwentur ścisłych lub częściowych — Porady — Urządzenia książkowości. — Kontrola mniejszych rachunków. — Deklaracje podatkowe gospodarcze. — Udzielanie informacji w sprawach podatkowych gospodarczych.

**Poznań, ul. Wiedeńska 10 przy pl. Piotra.**

Posen, Wienerstr. Nr. 10. Telefon 667.

**Jan Szuman**

Przysięgły rzeczoznawca i książkowy spraw gospodarczych

---

# Zakład wodoleczniczy Dr. Chramca w Zakopanem

otwarty cały rok.

Kąpiele powietrzne, zwykłe, gazowe etc. Gimnastyka, mięsienie, najnowsze przyrządy Zanderowskie itd. Kuchnia wykwintna i zdrowa. Oddzielny stół jarski. Centralne ogrzewanie, światło elektryczne, wodociąg, kanalizacje, desinfekcja. 526

**Cena od 8 koron wzwyż.**

Nakładem i Czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. b. H. w Poznaniu. — Redaktor odpowzialny Kazimierz Ziółkowski w Poznaniu.

(Dodatek)

# Dodatek do numeru 221. Kurjera Poznańskiego.

Poznań, wtorek dnia 28. września 1909.


O godz. 8. min. 15 przejeżdżał balon nad miastem Moulins, odległym o 200 klm. od Paryża. 11 klm. za Moulins w pobliżu Trevol rozluźniło się nagle skrzydło śruby i rozdarło powłokę balonu. Przez ogromny otwór począł wypływać gaz, który się zapalił i cały balon stanął za chwilę w płomieniach. W następnej sekundzie poczęła gondola z czterema podróżnymi spadać ku ziemi. Spadli oni przed żelaznymi sztachetami zamku Chabonnes, trzej z nich zginęli na miejscu, czwarty, porucznik Chaure żył jeszcze 5 minut.

Prefekt departamentu, który się wkrótce zjawił na miejscu katastrofy, zawiadomił telegraficznie ministra Brianda o katastrofie, a ten zdał raport o wypadku Falliéresowi, który wybierał się właśnie na otwarcie aeronautycznego salonu w Grand Palais. Na prezydencie Falliéresie wiadomość ta wywarła przygnębiające wrażenie. Pogrzeb ofiar katastrofy będzie manifestacją narodową.

Paryż, 27. września. Temps dał z powodu katastrofy inicjatywę do zbierania składek na ulepszenie aeronautyki w celach wojskowych. Również wpłynęło już kilka składek na wystawienie pomnika dla zabitych aeronautów.

Minister wojny generał Brun oświadczył współpracownikowi Echo de Paris, że według jego mniemania balony ze sterem ustąpić będą musiały w najbliższej przyszłości wobec aeroplanów. Aeroplany, jakkolwiek dziś jeszcze nie stoją u szczytu doskonałości, walczą o pierwszeństwo z doskonałym skutkiem. W czasach wojennych może oficer aeroplanem trzy do czterech razy unieść się w powietrze w celach wywiadowczych, a choćby płótna aeroplanu zostały kilku kulami przedziurawione, może on jednak dalej szybować w powietrzu, podczas gdy balon wówczas staje się niezdatnym do służby. Francuski minister wojny uznaje wprawdzie wielką użyteczność balonów ze sterem i uważa za konieczne, by zbudowano nowy statek napowietrzny w miejsce zniszczonego La République, lecz wyraził życzenie, by rząd już obecnie zaczął zakupywać aeroplany celem wćwiczania żołnierzy.

Moulins, 27. września. W sobotę przybył na miejsce katastrofy prezes ministrów Briand. Na trumnie kapitana Marchala złożył krzyż oficerski, a na trumnach reszty zabitych krzyż rycerski legji honorowej. Pogrzeb odbędzie się w Versailles.

Paryż, 27. września. Cesarz Wilhem przesłał rządowi francuskiemu wyrazy ubolewania z powodu katastrofy.

Paryż, 27. września. Generał Roques, dyrektor wydziału inżynierskiego w ministerstwie wojny doniósł ministrowi wojny z Moulins telegraficznie, że katastrofa francuskiego balonu wojskowego ze sterem La République, która spowodowała śmierć trzech żeglarzy napowietrznych, spowodowaną została przez to, iż kawał pękniętej śruby motorowej przedarł oponę. Sladów pożaru nie znalazł on przy szczątkach balonu, eksplozja nie musiała więc nastąpić.

## Ze świata.

—

### Burze w Niemczech.

**Jena, 27. września. Rzeczka Lentra wzrosła wskutek wielkiej burzy, połączonej z oberwaniem się chmury, tak silnie, że zalała wiele ulic miasta. Kilka budynków publicznych stało się niedostępnych. W szkole musiały dzieci przesiedzieć czas dłuższy, zanim je zdołano łodziami przewieźć w bezpieczne schronienie. Woda zerwała cztery mosty.**

**Z Erfurtu donoszą, że i tam burze wyrządziły w ogrodach tamtejszych bardzo znaczne szkody.**

### Morderstwo i rabunek.

Bremena, 27. września. W sobotę wieczorem około pół do 7. pewien złoczyńca napadł na ulicy niezamężną Klarę Blach i zabił ją kilku strzałami z rewolweru. Zabrawszy następnie kasetkę zawierającą 3—400 marek, zbiegł.

### Niemiecki aeroplan.

Mars pod Borkiem, 27. września. W sobotę wieczorem krótko po pół do 6. urządził inżynjer Grade wzlot na swym monoplanie, ubiegając się o nagrodę Lanza w wysokości 40 000 mk. Jako warunek postawiono mu zrobienie w powietrzu ósemki, długiej około 2 i pół kilometra. Wzlot sam udał się bardzo dobrze, lecz w górze złamało się jedno skrzydło propeleru. Aeroplan spadł z wysokości 30 m., lecz zawadziwszy o wysoką sosnę, spadł dość lekko na ziemię. Mimo to część środkowa aeroplanu się rozbiła. Aeronauta wyszedł bez szwanku. Reparacja aeroplanu zajmie kilka dni.

### Nowy system żeglugi powietrznej.

Wiedeń, 27. września. Austryjacki kapitan Kuojka wynalazł nowy system żeglugi powietrznej. Według tego systemu, ponad silnym kablem, leżącym na ziemi, wznosi się balon, który połączony jest z ziemią kablem doprowadzającym prąd. Balon jest tak urządzony, że ciągle pozostaje ponad trasę. Na wypadek, jeśli kabel doprowadzający prąd miałby się zerwać, baterje akumulatorów mogą ułatwić wylądowanie. Balon ma kosz dla podróżnych. Podczas całej drogi balon utrzymywać się będzie w wysokości 100 metrów. Wynalazca spodziewa się osiągnięcia szybkości aż do 100 klm. w godzinie. Koszty wynalazku mają być małe. Dla wyzyskania wynalazku utworzy się towarzystwo akcyjne, które już z wiosną ma budować kable na linji Wiedeń-Budapeszt.

### Odznaczenie uczonych polskich.

Praga, 27. września. Cesarz Franciszek Józef zezwolił, by filozoficzny wydział czeskiego uniwersytetu w Pradze nadał honorowy doktorat filozofji szeregowi osobistości, między którymi znajdują się: profesor słowiańskiej filologji na uniwersytecie berlińskim dr. Aleksander Brückner i profesor polskiego prawa i historji austryjackiego prawa publicznego na uniwersytecie lwowskim dr. Oswald Balzer, znany obrońca Morskiego Oka.

### Katastrofa kolejowa.

Wiedeń, 27. września. W nocy z piątku na sobotę wykoleił się przed Przerowem pociąg, jadący z Kakowa do Wiednia. Dwa wozy, jeden drugiej klasy, drugi trzeciej, są znacznie uszkodzone. Wielu podróżnych jest rannych. Wskutek wykolejenia nastąpił na całej linji zastój komunikacyjny.

### Zorza północna i burza magnetyczna.

Sztokholm, 27. września. W Szwecji obserwowano w sobotę wieczorem wspaniałą zorzę północną.

Równocześnie donoszą z Petersburga, że i tam, jak w Liwonji, zauważono zorzę północną o przeważnie fjoletowych promieniach.

Ze Sztokhomu, Petersburga, Londynu, Montevideo donoszą równocześnie o burzy magnetycznej, która wywołała przerwy w połączeniach telefonicznych na półwyspie skandynawskim, w Anglji i Ameryce. Niektóre miasta przez przeciąg trzech godzin odcięte były od świata wskutek niemożliwości użycia telefonów i telegrafów. Zjawisko to łączą z ukazaniem się zorzy północnej.

Burze magnetyczne zauważyć można jedynie przy pomocy instrumentów do notowania linji (prądów) magnetycznych w ziemi, a okazują się one w ten sposób, że regularne linje magnetyczne w czasie burzy się przesuwają. Ostatnia burza magnetyczna musiała być bardzo silną i obejmowała wielką część kuli ziemskiej.

### Morderstwo na ulicy.

Nowy Jork, 27. września. Według telegramu z Caracas został członek Rady gminnej Chaumier na ulicy zabity wystrzałem z rewolweru przez byłego prezesa Rady gminnej Garcię. Chaumier zarzucił Garcii, że zdefraudował pieniądze publiczne i że zniszczył księgi, z których udowodnić mu było można jego malwersacje.

### Uroczystość Hudsona i Fultona.

Nowy Jork, 27. września. W sobotę rozpoczęły się tu uroczystości na cześć Hudsona, który w r. 1606. odkrył rzekę Hudson, i Fultona, który pierwszy parowcem rzekę tę przebył. Miasto jest wspaniale udekorowane. Przy ujściu rzeki Hudson rozłożyła się wspaniała flota amerykańska, złożona z 54 statków wojennych. Dalej biorą w uroczystości udział 4 krążowniki niemieckie, 5 angielskich, 3 francuskie, 3 austro-węgierskie, 2 włoskie i po jednym holenderskim, argientyńskim, meksykańskim i kubańskim.

Punktem kulminacyjnym uroczystości było wręczenie Ameryce podarunku od rządu holenderskiego, imitacji żaglowca Halve Maen, na którym Hudson przed 300 laty w służbie Towarzystwa holendersko-wschodnio-indyjskiego dotarł do ujścia rzeki nazwanej jego nazwiskiem, oraz parowca Clermont, którym Fulton przed 100 laty na rzece Hudson po raz pierwszy jeździł. Oba te statki otoczone torpedowcami defilowały przed zgromadzoną flotą, a statki wojenne oddawały przed nimi po kolei strzały wiwatowe.

Widowisku przypatrywało się blizko miljon ludzi. Między zaproszonymi narodami otrzymali również polacy amerykańscy oficjalne zaproszenie. Według doniesienia polskich pism amerykańskich miały polskie stowarzyszenia wydelegować na uroczystość 500 uczestników.

### Wright w obronie swego patentu.

Nowy Jork, 27. września. Willbur Wright oświadczył, że aeroplany Bleriota i Farmana naruszają patent Wrighta. Willbur Wright i jego brat zamierzają ścigać sądownie osoby, któreby podobne aeroplany w celach wzlotu przewoziły do Ameryki.

### Krótkie wiadomości.

— Międzynarodową wystawę elektryczności proponuje urządzić w r. 1913. miasto Drezno.

— Prof. Ant. Dohrn, założyciel i kierownik stacji zoologicznej w Neapolu, zmarł w niedzielę przed południem w Monachjum.

— Zapasy aeroplanowe rozpoczęły się wczoraj na nowym placu dla wyścigów aeronautycznych pod Johannisthal-Niederschönweide w pobliżu Berlina. W wyścigach biorą udział de Caters, Blériot, Leblanc i inni aeronauci.

— Skrupuły religijne artystki. Artystka Teatru niemieckiego w Berlinie Jadwiga Wangel zawiadomiła dyrekcję, że z powodu skrupułów religijnych zamierza opuścić deski teatralne i wstąpić w szeregi Armji zbawienia.

— Zjazd nauczycieli gimnastyki i przodowników niemieckich towarzystw gimnastycznych zakończył się wczoraj w Berlinie. Ostatnim ćwiczeniom przypatrywał się minister kultu Trott zu Solz, a pod koniec wygłosił do gimnastyków niemieckich mowę, pobudzając ich do gorliwego pielęgnowania gimnastyki.

## Nasze sprawy.

—

### Pomoc Naukowa dla Slązka.

Ze względu na zbliżający się semestr zimowy, na który nowe stypendja wypłacać musimy, zwracamy się do szanownych członków Towarzystwa oraz do panów płacących składki dobrowolne z prośbą, by składki zaległe do 3. października uregulować zechcieli. Nadsyłać należy składki:

1) z powiatu bytomskiego na ręce pana dr. Leopolda Skowrońskiego w Bytomiu;

2) z powiatu opolskiego na ręce p. Tadeusza Koraszewskiego w Opolu;

3) z powiatu pszczyńskiego na ręce profesora p. Badury w Pszczynie;

4) z powiatu raciborskiego na ręce pana dr. Rostka w Raciborzu;

5) z powiatu bydgoskiego na ręce pana dr. Biziela w Bydgoszczy;

6) z innych powiatów na ręce niżej podpisanego adwokata dr. Seydy w Katowicach, ul. Stawowa nr. 14.

O ile składki do 3. października uregulowane nie zostaną, przypuszczać będziemy, że pp. członkowie i dobrowolnie składkujący zgadzają się na to, by powyżej wymienieni panowie składki przez zaliczkę pocztową ściągnęli.

Katowice, dnia 26. września 1909.

Dyrekcja Pomocy naukowej dla Slązka.

Zygmunt Seyda, skarbnik.

## Wzrost cen na zboże.

II.

Także po innych krajach uwidocznia się z rosnącym dobrobytem większy dowóz pszenicy, np. w Brazylji itd.

Ceny posuwają się i dla tego w górę, że koszty uprawy się zwiększyły. Dzierżawy np., zarobki itp. obecnie są wyższe, aniżeli przed 10 laty. Doliczyć do tego należy używane po wielu krajach drogie nawozy, które jeszcze bardziej podrażają uprawę.

Z tych wszystkich wyżej wyłuszczonych przyczyn powstaje pytanie, jakie w przyszłych latach będą ceny na zboże. Jeżeli jednakże się nie uda dostosować uprawę do zapotrzewania, to sprawdzić się mogą przepowiednie tylu ekonomistów, że powstanie przełom co do pszenicy.

Stosunek uprawy do zapotrzebowania w przyszłości zależeć będzie przedewszystkim od Ameryki. Ameryka już teraz zbiera więcej, aniżeli połowę żniwa europejskiego. A posiada jeszcze niezmierne obszary nieobsiewane. Stany Zjednoczone jednakże nie będą prawdopodobnie wchodziły w rachubę, szczególnie, gdy będzię chodzić o wywóz za granicę. Potrzeby bowiem krajowe tutaj szybko wzrastają, a obszar obsiewany pszenicą się zmniejsza. W latach ostatnich obszar ten przeciętnie zmniejszał się o 6 miljonów akrów. Rósł w to miejsce obszar obsiewany kukurydzą — przeciętnie o 14 miljonów akrów. Oprócz tego ziemia Stanów Zjednoczonych straciła dawną swoją wydajność — skutkiem gospodarki rabunkowej. A zważyć należy, że ziemia Unji z powodu gospodarki ekstenzywnej zaledwie połowę tego wydawała, co ziemia w Niemczech. W latach od 1890—1901. zebrano przeciętnie:

| w Stanach Zjedn. | w Argentynji | w Niemczech |
|---|---|---|
| 892,6 kg. | 747,4 kg. | 1663 kg. |
| z hektara tj. 4 mórg. | | |

Dzięki lepszej technice i intenzywnej gospodarce udało się tymczasem podnieść zbiór roczny z hektara do 1955 kg. Być może, że tymi samymi środkami uda się podnieść wydajność Stanów Zjednoczonych, Stany Zjedn. zbierałyby w takim razie więcej, aniżeli potrzebują. Byłoby to najpraktyczniejsze rozwiązanie kwestji odżywiania szerokich mas. Na razie jednakże plan ten wydaje się niewykonalnym. Próby dren, nowe gatunki pszenicy — jednym słowem zwrot ku intenzywnej gospodarce nadzwyczajnie podrożały uprawę. Pomijając jednakże koszty uprawy, dążenia te rozbijały się o kwestję robotniczą. Kwestja ta skutkiem rozwoju przemysłu staje się z czasem coraz trudniejszą.

Więcej widoków od Stanów Zjedn. przedstawiają Argentynja i Kanada, gdy chodzi o przyszłe zaspokojenie zapotrzebowania co do pszenicy. Argentynja powiększyła swój obszar uprawy w czasie pomiędzy 1890. a 1907. z 1,2 miljonów ha. na 5,7 mil. ha. Równocześnie podniosły się zbiory pszenicy z 0,8 mil. ton na 4,2 mil. ton. Równocześnie po-

---

29 Henryk Piątkowski.

# MISTRZ KŁĘBEK.

POWIEŚĆ.

IV.

### Sesja w redakcji.

W największym salonie redakcji, w tak zwanej sali sesjonalnej, znać przygotowania do jakiegoś uroczystego aktu. Kilkadziesiąt foteli stoi symetrycznie jeden przy drugim, długi stół zielonym suknem przykryty mieści na swej powierzchni trzy karafki wody, szklanek kilka, arkusze papieru, ołówki.

Cisza i spokój rozpostarły swe panowanie w tym przybytku myśli ludzkiej, w tej twierdzy opinji publicznej. Ciszę przerywa zaledwie lekkie na palcach stąpanie woźnego, Wełniaka, który poprawia jeszcze w drobnych szczegółach uroczystą toaletę sali. Za chwilę rozpocznie się zwołane przez redaktora posiedzenie.

Już jest trzecia.

Powoli wchodzą zaproszeni. Od czasu do czasu drzwi się otwierają, ukazuje się w nich głowa jaka i cofa się nagle — to pierwsi z przybyłych; bojąc się jednak, by nie uchodzili za zbyt punktualnych, wkradają się do sąsiednich komnat i tu się stopniowo gromadzą w mniejszych grupach, aby następnie, w poważnej już liczbie, wejść ostentacyjnie do miejsca zapowiedzianej narady. Lecz i teraz jeszcze nie zajmują miejsc swoich: krążą około stołu, stoją we framugach drzwi i okien, witają się, rozmawiają owiani atmosferą powagi.

Naraz wpada redaktor. Szczęsny Teofil Firlej ma na sobie cudowny tużurek, brylant wielkości orzecha błyska wpięty w krawacie... w całej postawie znać człowieka dobrze ułożonego. Z dystynkcją gentlemana przeciska się przez szeregi zaproszonych gości, podaje rękę, kłania się, zamienia parę słów to z tym, to z owym, wprowadza ogólne zamieszanie w sztywnych dotychczas grupach — wreszcie krzyczy na cały głos:

— Panowie, proszę zajmować miejsca.

Poważne grono zasiada: wtedy okazuje się brak kompletu. Niema jeszcze profesora Kostropackiego, hrabiego Światowida, księdza prałata Pomyłki... brak redaktora Truby, brak tego kochanego Szawełkiewicza, i Zeitunga, i Borkiewicza, i Dudka, i Unsergota i, i, i jeszcze kogo? Ach prawda! niema dotychczas dyrektora Dobrego! Patrzcie państwo!

— Poczekajmy kwadransik — woła redaktor — wszak należy?

— O tak! — zabrzmiał chór.

Tymczasem zawiązała się gawędka. W jednym rogu stołu słuchano starego księcia Gorajskiego, który opowiadał szczegóły wizyty swojej u generał-gubernatora — nieco dalej malarz Kwakier sprzeczał się z adwokatem Berdyczowerem o autentyczność pieśni „Bogarodzica“, gdy za ich plecami paczka młodszych obsiadła Bazia Szateńskiego i chichotała z jego anegdot. Redaktor we wnęce okna trzymał za guzik bankiera Lemlejna, i coś żywo z nim rozmawiał.

Nie spostrzeżono wejścia dwuch nowych gości.

Byli to profesor Kostropacki i dyrektor Dobry, którzy wszedszy, zaczęli się witać z osobami bliżej drzwi znajdującymi się. Za chwilę redaktor Firlej już był przy nich.

— A! panowie — proszę, proszę — i wskazywał na miejsca w środku stołu.

Gdy usiedli, rzekł, czyniąc ogólny ukłon:

— Sądzę, że możemy zaczynać — spojrzał na zegarek — już pół do czwartej — kwadrans tradycyjny minął. Ci z panów, którzy nie przyszli, nie będą nam mieli za złe, że rozpoczynamy bez nich. Wszak prawda?

Zaszumiał chór potakujący.

— A zatym, panowie — proszę usiąść.

W tej chwili wszedł Zeitung, a zaraz za nim ksiądz prałat Pomyłka: gdy zajmowali miejsca, we drzwiach ukazał się hrabia Światowid z Szawełkiewiczem.

— Panowie. Miałem zaszczyt was prosić — prowadził rzecz swoją redaktor Firlej — w sprawie nadzwyczaj doniosłej. Wyłuszczę ją. Uważam jednak za stosowne zaproponować wybór przewodniczącego.

— Ksiądz prałat — zawołał mecenas Berdyczower.

— Prosimy, prosimy.

Prałat Pomyłka nie ruszał się z miejsca, przychylił się tylko do sąsiada z prawej strony, którym był literat Piszczalski, i szepnął mu coś do ucha. Uczynił to następnie na lewo siedzącemu hrabiemu. Obaj ci panowie z wyrazistą mimiką podjętych brwi i wzdętych ust, wyrazili najzupełniejszą zgodę, a powtarzając ruch księdza, w dalszym ciągu szeptali coś sąsiadom, i tak dalej, i dalej. W ten sposób tajemnica została zakomunikowana wszystkim obecnym. Wtedy Firlej skłoniwszy się z wyrazem współczucia prałatowi, rzekł:

— Wobec tego, możeby Jego Książęca Mość zechciał objąć przewodnictwo?

— Ja także niezdrów jestem — odparł książę — i nie wiem, czy nie będę zmuszony opuścić sesję przed końcem debatów. Proponuję profesora Kostropackiego.

Profesor powstał i, bez słowa jednego, zajął prezydjalne miejsce. Z wprawą rutynowanego prezesa przysunął arkusz papieru, wziął do ręki ołówek i rzekł:

— Proszę pana Szateńskiego, by zechciał prowadzić protokół posiedzenia — a gdy młody człowiek usiadł na próżnym przy przewodniczącym krześle — profesor zwrócił się z lekkim ukłonem do Firleja:

— Pan redaktor Firlej ma głos.

(Ciąg dalszy nastąpi).

woił się w Argentynji także obszar uprawy kukurydzy. Oprócz tego posiada Argentynja wielkie obszary »dziewiczej«, dotąd nieuprawianej ziemi, znajdującej się skutkiem tego w pełni sił wydajnych. Obszary te jednakże leżą daleko od dróg komunikacyjnych. A tymczasem i tutaj wzrastają i ceny na ziemię i zarobki, tak że koszty produkcji przez to rosną. Trudno się zatym stamtąd spodziewać obniżenia cen zbożowych.

Podobnie ma się rzecz co do Kanady. I tutaj wprawdzie leżą wielkie obszary odłogiem. Lecz i tutaj taniej uprawy zaledwie spodziewać się można. Rozwój przemysłu i blizkość Stanów Zjednoczonych, wysokie zarobki i drogie dzierżawy, oto przyczyny, które nie pozwolą Kanadzie wpłynąć na obniżenie cen zbożowych na rynku światowym.

Dawniej Rosja dostarczała głównie pszenicy. Tymczasem wojna ostatnia, rozruchy wewnętrzne i kilka lichych żniw zniweczyły nadzieję, ażeby Rosja w niedługim czasie tyle zdołała wywozić zboża, co dawniej.

Zwraca się także uwagę na Egipt i Małą Azję. Egipt przed wiekami był »spichrzem« Europy. Być może, że skutkiem postępu gospodarstwa kraje te odzyskają dawną swoją wydajność. Ogólnie rzecz biorąc, stwierdzić można, że tylko niewiele momentów przemawia za tym, że odżywianie się szerokich mas w przyszłości stanieje.

## Sprawy społeczne i gospodarcze.

—

**Wystawa przemysłowa w Inowrocławiu** przyniosła 888 marek nadwyżki. Dochody wynosiły 5544,05, a rozchody 4656,05 mk. Gotówkę tę przeznaczył komitet wystawy na fundusz imienia ś. p. dr. R. Szymańskiego celem udzielenia stypendjów młodzieży rzemieślniczej.

—

**Z Kółek rolniczych.** Walne zebranie Kółek rolniczych obwodu rawicko-leszczyńsko-gostyńskiego odbyło się w niedzielę, dnia 12. bm., w Krobi na sali p. Pomorskiego.

Zebranie zagaił wicepatron p. Jan hr. Mycielski z Wydaw, a po ukonstytuowaniu biura udzielił głosu p. dr. Gąsowskiemu z Wydaw do wykładu: Pod jakimi warunkami działają w całej pełni sztuczne nawozy? Temat ten, opracowany wyczerpująco, wzbudził wielkie zainteresowanie, a w dyskusji zabierali głos pp. hr. Mycielski, Sczaniecki z Łaszczyna, ks. prob. Skrzydlewski.

Drugi referat wygłosił ks. dziekan Kinowski na temat: O drobnych zwierzątkach jako przyjaciołach i pomocnikach rolnika. Wkońcu wygłosił rozprawę: O pszczelnictwie p. Kaniewski z Wydaw, ilustrując ją obrazami świetlanymi.

—

**Wrogi objaw.** Zastój w przemyśle w Zagłębiu dąbrowskim zwolna znika, fabryki są czynne przez cały tydzień, a w wielu z nich robotnicy pracują na dwie zmiany.

Zdawałoby się, że objaw to bardzo pomyślny dla naszych rodaków, zatrudnionych w tym przemyśle.

Okazuje się przecież, że cudzoziemcy, w których przeważnie rękach znajdują się kopalnie i fabryki w Zagłębiu, są wrogo dla nas usposobieni.

»Oto w Zagłębiu dąbrowskim — pisze Zagłębie — w niektórych fabrykach czynione są próby zastąpienia pracowników polskich przez obcych. Kapitaliści zagraniczni, właściciele wielkich fabryk i kopalń chętnie widzą, zwłaszcza na wyższych stanowiskach, ludzi swoich. Kapitały obce przyciągają do siebie pracowników obcych, którzy w rzadkich tylko przypadkach przewyższają wykwalifikowaniem polaków.

Usuwanie polaków z posad na rzecz cudzoziemców jest robione stale. Pierwsze miejsce w tym zajmują francuzi. Liczba ich z roku na rok stale się zwiększa. Przedsiębiorców nie zmusza do tego potrzeba sprowadzania więcej wykwalifikowanych pracowników, gdyż ci przybysze pod tym względem nie stoją wyżej od polaków, a w wielu przypadkach niżej. Tłumaczyć to sobie można tylko w ten sposób, iż zatrudnieni we fabrykach Zagłębia dąbrowskiego cudzoziemcy chętniej widzą obok siebie swoich, a tym samym ułatwiają im możność zajmowania posad, rugując polaków«.

Na posadach oficjalistów, poczynając od majstrów, jest tam już 30 procent cudzoziemców.

To wrogie dla nas usposobienie francuzów jest nowe w Królestwie i na to należy zwrócić uwagę.

Jest to objaw podwójnie dla nas szkodliwy. Naprzód cudzoziemcy zajmują w Królestwie dobrze płatne stanowiska, kosztem pracowników, a powtóre cudzoziemcy, dorobiwszy się w Polsce, wywożą pieniądze za granicę.

Dodajmy, że cudzoziemskie zarządy kopalń węgli oddawna stale utrzymują wysokie ceny węgli, wywożąc nadmiar produkcji do Austrji, gdzie sprzedają węgle po cenach znacznie niższych, niż w Królestwie Polskim.

—

**Fabryka krawatów** Redakcji Kupca zapytano się z kół czytelników, czy miałaby w Ks. Poznańskim powodzenie fabryka krawatów męskich i damskich i czyby ją można połączyć ewentualnie z innym przedsiębiorstwem, np. z fabrykacją sztucznych kwiatów.

Na zapytanie to dał p. K. Ignatowicz z inicjatywy Kupca następującą odpowiedź:

Wobec tego, że nie mamy jeszcze polskiej fabryki krawatów, które są pokupnym artykułem handlowym, miałaby taka fabryka bezwątpienia powodzenie w ręku doskonałego fachowca, rozporządzającego kapitałem 70 do 80 tysięcy marek, przy bystrej kalkulacji, oraz zatrudnianiu fachowo wydoskonalonych robotnic i robotników. Należałoby też wysyłać podróżujących do kupców. Konkurencja miast nadreńskich, n. p. Krefeldu, również Berlina, jest w tym artykule tak poważna, że osoba, którejby brakowało czy to fachowej doskonałości w fabrykacji, czy też kwalifikacji kupieckiej, mogłaby łatwo stracić kapitał nakładowy, poświęcony na takie przedsiębiorstwo. Zresztą społeczeństwo polskie mogłoby nie tylko jedną, ale przynajmniej trzy większe fabryki krawatów utrzymać.

—

**Polski pawilon w Tokio.** W jednym z pism galicyjskich czytamy: Znany z pomysłowości i energji rodak nasz pan inżynier Marek Kantz, projektodawca pierwszej wystawy pływającej na świecie, redaktor gazety eksportowej we Wiedniu, ma zamiar na niebawem odbyć się mającej wystawie światowej w Tokio, postawić pawilon polski, który mieścić będzie wyłącznie produkty i wyroby polskie. W wystawie tej wezmą udział wyłącznie firmy polskie, a to z Królestwa Polskiego, Księstwa Poznańskiego i Galicji. Inżynier Kantz, jako tęgi eksportowiec, zapewnia, że wyroby polskie znajdą dużo odbiorców w Japonji i wymienia między innymi kilimy, wyroby koszykarskie, słomiane, gliniane i snycerskie (zakopiańskie). Jeśli się bliżej zastanowimy, iż wyroby japońskie znalazły prawie na całym świecie odbiorców i że nawet opłaca się domokrążcom z dalekiego wschodu do nas przyjeżdżać i swoje towary za wysoką cenę zbywać, to przyznać musimy, iż projekt p. Kantza poprzeć musimy i życzymy, aby jak najwięcej firm wzięło udział na tej światowej wystawie, która może dla społeczeństwa naszego przynieść dużo korzyści.

Jak wielkie znaczenie w handlu i przemyśle odgrywa reklama, możemy spostrzec na niemcach i amerykanach, którzy przez reklamę i wystawy prawie cały świat zasypują swoimi wyrobami.

W tym wypadku powinniśmy iść za ich przykładem i przez reklamę szukać rynków zbytu na szerokim świecie dla naszego przemysłu. Należy tylko wziąć się do energicznej pracy a pokażemy konkurentom, iż nasze wyroby mogą się równać pod niejednym względem z wyrobami zagranicy.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

**Poznań, dnia 27. września.**

**Kalendarz.** Dziś: Przen. ś. Stan. Damiana
Jutro: Wacława
Wacława

**Wchód słońca:** Dziś: 5,55 **zachód** 5,46
Jutro: 5,57 „ 5,44
**Wschód księżyca:** Dziś: 5,37 **zachód:** 2 11
Jutro: 5,56 „ 3,42

— * **Przepowiednia powietrza** berlińskiej stacji meteorologicznej na wtorek 28. b. m.: dosyć chłodno, przeważnie pochmurnie i lekkie opady; wiatry północno-zachodnie.

—

— * **Na pomnik Słowackiego** złożył w dalszym ciągu:

p. Władysław Glabisz z Konarzewa 10,— mk.

Razem z poprzednimi zebraliśmy dotąd 387,83 mk.

Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

— * **Z Tow. Przyj. Nauk.** Zebranie Wydziału lekarskiego odbędzie się w piątek 1. października o pół 9. na sali posiedzeń przy ul. Wiktorji.

Dr. Fr. Chłapowski, prezes. Dr. Dembiński, sekretarz.

— * **Walne zebranie Lutni** odbędzie się w środę 29. b. m. o godz. pół do 9. wieczorem na naszej salce. Porządek obrad: 1) Zagajenie i wybór przewodniczącego. 2) Odczytanie protokółu. 3) Sprawozdanie kasowe za ubiegły kwartał. 4) Wybór dyrygienta i sprawa rozpoczęcia lekcji. 5) Skompletowanie zarządu. 6) Wolne głosy.

Zarząd.

— * **Z teatru.**

**W poniedziałek 27. b. m. po raz pierwszy Gejsza, operetka japońska w 3 aktach z prologiem Oven Halla, muzyka Sidnej Jonesa. Ceny operowe. Abonament ważny za dopłatą.**

**We wtorek 28. b. m. po raz 2-gi Związek nadpostępowy, komedja w 3 aktach M. Kisielnickiego. Ceny dramatu. Abonament ważny.**

**W środę 29. b. m. po raz 2-gi Gejsza, operetka w 3 aktach z prologiem Oven Hallena, muzyka Sidnej Jonesa. Ceny operowe. Abonament ważny za dopłatą.**

**W czwartek 30. b. m. po raz 3-ci Pani X. dramat w czterech aktach Aleksandra Bissona. Ceny dramatu. Abonament ważny.**

**W piątek 1. października po raz trzeci Gejsza, operetka japońska w 3 aktach z prologiem Oven Hallena, muzyka Sidnej Jonesa. Ceny operowe. Abonament ważny za dopłatą.**

**W sobotę 2. paźdz. wznowienie po raz 1-szy Mąż z grzeczności, komedja w 3 aktach A. Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego. Ceny dramatu. Abonament ważny.**

**W niedzielę 3. paźdz. po południu Druciarz, operetka w 3 aktach Fr. Lehara. Ceny popołudniowe.**

**W niedzielę 3. października wieczorem po raz 4-ty Pani X., dramat w 4 aktach Aleks. Bissona. Ceny dramatu. Abonament ważny.**

— * **W szkole wieczornej** Towarzystwa Przemysłowego rozpocznie się kurs korespondencji w poniedziałek 4. października, kurs rysunków w dniu następnym 5. października. Zbytecznym zapewne polecać przemysłowcom naszym, aby garnęli się do tych nauk zawodowych, które są podstawą rzemiosła i ułatwiają każdemu współzawodnictwo z konkurencją coraz natarczywszą. — Lekcje odbywać się będą od godz. 8— 10. wieczorem w lokalu szkolnym przy ulicy Wrocławskiej nr. 35 I. piętro.

Zgłoszenia przyjmują p. Włodzimierz Adamski w Bazarze i niżej podpisany.

Dr. A. Drygas.

— * **Przejechana przez tramwaj.** Wczoraj nad wieczorem około godziny pół do 6. przed dawniejszą bramą berlińską najechał tramwaj na pewną panienkę powracającą z przechadzki w towarzystwie przyjaciółki. Obie chciały przeblec z jednej strony ulicy na drugą tuż przed zbliżającym się tramwajem. Jedna z nich zdołała jeszcze szczęśliwie przejść przez relsy, drugą natomiast pochwycił tramwaj i wlókł po bruku kilkanaście kroków. Nierozważna odniosła poważne pokaleczenia mianowicie na twarzy i głowie. Ranną, ze względu na to że była to żydówka, odwieziono dorożką do lazaretu żydowskiego.

— (r) **Fałszywy dyplom doktorski.** Osobliwym procesem zajmował się w sobotę sąd przysięgłych w Poznaniu, przed którym stawał technik Jan Kłyszyński z Berlina, oskarżony o zamierzone oszukaństwo i sfałszowanie dokumentu. Kłyszyński, liczący obecnie lat 26, nieżonaty i dotychczas niekarany, pochodzący ze Żnina, uczęszczał do tamtejszej szkoły obywatelskiej, następnie, po krótkim pobycie w gimnazjum w Wągrówcu, uczył się przeszło rok ślusarstwa, wreszcie studjował w szkole technicznej w Strzelcach w Meklenburgji, w którym to celu otrzymał z pomocy naukowej 300 marek. Po złożeniu tamże egzaminu przedwstępnego, pracował jako technik w Berlinie, Warszawie i Wiedniu. Powróciwszy w roku 1908. do rodziców w Żninie, zgłosił się na inserat w Pos. N. Nachrichten jako reflektant do osiągnięcia tytułu doktora filozofji. Na to doniósł mu jakiś dr. Zühlke z Berlina, że w przeciągu 6 do 8 miesięcy przygotuje go do złożenia egzaminu doktorskiego. Oskarżony jeździł przez trzy miesiące kilka razy tygodniowo do Zühlkego, który mu nadawał rozmaite wypracowania i podawał tematy do dysertacji, pomiędzy innymi także o przebiegłości niewiast. Oskarżony był przekonany, jak przed sądem zeznawał, że ów doktor był wielce uczonym, bo z pewnym kielnerem rozmawiał po francusku, angielsku i po włosku. Ostatecznie otrzymał z uniwersytetu w Jenie telegram, że złożył egzamin — choć osobiście tam nie był — a kilka dni później dyplom na doktora filozofji. Dr. Zühlke doniósł mu, że sam pod jego nazwiskiem załatwił wszelkie formalności, aby sprawę przyspieszyć. Za swą fatygę żądał 1200 marek; oskarżony zapłacił mu ogółem 400 marek w przekonaniu, że dyplom jest prawdziwy. Na mocy uzyskanego dyplomu starał się oskarżony o dalsze wsparcie z Pomocy Naukowej w kwocie 400 marek, pisząc w tym celu dwa listy z prośbą o poparcie do ks. proboszcza Jasińskiego w Żninie. Na żądanie przesłał też dyplom, ale bez dysertacji, które miały być rzekomo w druku. Z proboszczem korespondował jako dr. Jan Kłyszyński, a także przy innych okazjach mianował się doktorem. Ksiądz Jasiński zeznał jako świadek, że znając stopień wykształcenia oskarżonego, wątpił o prawdziwości dyplomu, i przesłał go do uniwersytetu w Jenie, gdzie też niebawem stwierdzono, iż był to, nawet dość niezręczny, falsyfikat. Właściwego fałszerza, dr. Zühlkego, władze nie mogły wyśledzić. — Ojciec oskarżonego, mistrz garncarski ze Żnina, zeznał, że w celu promowania się syna na doktora ofiarował kilka set marek.

Przysięgli uznali oskarżonego winnym, lecz tylko zamierzonego oszukaństwa, z uwzględnieniem okoliczności łagodzących. Prokurator wniósł o 150 marek grzywny, na co też sąd zawyrokował.

— * **Konkurs Głosu Wielkopolanek.** **Społeczeństwo nasze odczuwa i pojmuje z dnia na dzień coraz lepiej znaczenie gospodarności. Dowód najlepszy na to znajdujemy w Związku naszych Spółek zarobkowych i gospodarczych. Mało natomiast stosunkowo wśród nas tej, że się tak wyrazimy, codziennej gospodarności, gospodarności na każdym kroku. Nie chcemy bynajmniej popierać skąpstwa, rozbudzać czci dla złotego cielca, zabijać dążeń naszych wyższych, idealnych. Lecz wiemy, jak wielkie znaczenie posiada umiejętność dobrego gospodarowania się, opartego na dokładnym obliczaniu wszelkich rozchodów i dochodów. Gospodynie nasze, otrzymawszy pewną sumę na wydatki domowe, gospodarskie, w rzadkich tylko przypadkach umieją sobie zgóry wytworzyć jasny pogląd, na co pieniądze te wydadzą, jaką sumę na te potrzeby, a jaką na inne. Gospodynie nasze, innymi słowy, nie umieją ustawiać sobie budżetu, t. j. nie**

## Mały feljeton.

—

**Polski Kongres pedagogiczny.** Ze Lwowa otrzymujemy następującą odezwę: Rodacy! Historja nasza stwierdza, że upadek nasz polityczny zaskoczył nas w chwili, gdy naród wstąpił na drogę wielkich reform społecznych i politycznych. Dowodem tego Komisja Edukacyjna i Konstytucja Trzeciego Maja. Śmiało możemy twierdzić, iż wiekopomna Komisja Edukacyjna przysposobiła umysły do wielkiego dzieła Konstytucji Trzeciego Maja. Odrodzenie nasze przeto poczęło się na gruncie wielkich myśli reformatorskich w dziedzinie oświaty narodowej. Komisja Edukacyjna złożyła losy oświaty narodowej w ręce całego społeczeństwa i w tym leżały tak wspaniałe sukcesy jej pracy. Stuletnia niewola polityczna sprowadziła niestety u nas pewne zboczenie od zasad, które w społeczeństwo wszczepiały ustawy Komisji Edukacyjnej. Obce systemy wychowania, narzucone przez rządy obce, wypaczyły naszą pedagogję narodową. Nawiązanie myśli pedagogicznej do przeszłości i ujęcie zasad i celów wychowania do potrzeb obecnych narodu jest obowiązkiem dzisiejszego pokolenia.

W tej myśli przystąpiły podpisane Towarzystwa, za inicjatywą Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego do zwołania Polskiego Kongresu pedagogicznego w dniach 31. października i 1. listopada b. r. we Lwowie. Nie jest to prostym przypadkiem, że Kongres ten schodzi się z wielkim narodowym świętem Juljusza Słowackiego, który w testamencie swoim jako pierwsze przykazanie, przekazał przyszłym pokoleniom: „Niech żywi nie tracą nadziei i przed narodem niosą oświaty kaganiec“.

Program Kongresu obejmuje najważniejsze zagadnienia z dziedziny wychowania, powinien tedy zachęcić całe społeczeństwo polskie do współudziału w Kongresie. Komitet tworzą przedstawiciele najpoważniejszych instytucji oświatowych w Polsce, obejmujących organizacją swą całe społeczeństwo.

Następują podpisy zarządów: Polskiego Tow. Pedagogicznego, Tow. Naucz. szkół wyższych, Tow. szkoły ludowej, Pol. Tow. Pedag. w Cieszynie, Związku Sokołów, Tow. hygienicznego, Tow. naucz. szkół ludowych m. Lwowa, Związku nauczycielek lwowskich, Stowarzyszenia nauczycielek krakowskich, lwowskiego Tow. oświaty ludowej.

Adres Komitetu: Komitet polskiego Kongresu pedag., Lwów, ul. Friedrichów 10. Osoby chcące wziąć udział w kongresie, zechcą nadesłać zgłoszenie celem dostarczenia im programu i karty uczestnictwa do 20 października. Karta uczestnictwa, uprawniająca do korzystania z bezpłatnych kwater, kosztuje kor. 5.

—

**St. Niewiadomski: „Wiadomości z muzyki“.** Lwów 1909. K. S. Jakubowski. Cena 3 kor. Przed ferjami jeszcze ukazało się dziełko, na które nie zwrócono uwagi właśnie wskutek złej pory ukazania się. Sławny kompozytor, znany też jako wyborny pedagog, napisał podręcznik ogólnych i zasadniczych wiadomości z muzyki, świadom doskonale braku tego rodzaju dzieła w literaturze polskiej. Używane bowiem dotychczas w konserwatorjach „zasady muzyki“ Biernackiego, pisane są stylem tak ciężkim i zawiłym, że dziełko to dla przeciętnego ucznia jest wprost niezrozumiałe. Łatwość i piękność stylu prof. Niewiadomskiego jest chyba znana — dziełko jego czyta się zatym łatwo i przyjemnie, a balast naukowy dostaje się do mózgu ucznia prawie że niespostrzeżenie.

Metoda, użyta w dziełku, jest możliwie najlepsza, jest ona wynikiem długoletniego doświadczenia pedagogicznego prof. Niewiadomskiego. Całość podzielona na 6 rozdziałów: rytm, melodja, harmonja, barwa dźwięku, siła dźwięku, formy — obejmuje wszystko, co uczeń wiedzieć powinien przed przystąpieniem do studjów specjalnych (harmonja, kontrapunkt, nauka o formach), a wszystko to podane jest w dawce najniezbędniejszej, a przytym w formie jak najpiękniejszej i najzwięźlejszej. Dziełko prof. Niewiadomskiego czyni więc zbytecznymi wszystkie dziełka niemieckie, u nas dotąd rozpowszechnione, owe katechizmy Łobego, dziełka Wolffa, Krechla itp., które miały rację bytu chyba dlatego, że dotychczas nie mieliśmy dobrego polskiego podręcznika.

—

**Medal pamiątkowy.** W tych dniach rozstrzygnięto konkurs lwowski, ogłoszony przez p. St. Tomaszewskiego, na projekt medalu pamiątkowego rocznicy grunwaldzkiej. Nadesłano projektów rysunkowych pięć. Sędziowie konkursowi pp. dr. Aleks. Czołowski, St. Janowski, i prof. Tadeusz Rybkowski, rozpatrzyli projekty i uznali za wskazane podzielić nagrodę 100 kor. między autorów projektów „Teodora“ i „Lublin“. Projekt „Teodora“ zalecono do wykonania, po uzupełnieniu w pewnych szczegółach przez sędziów. Autorem projektu „Teodora“ jest p. T. Poradowska z Podgórza, zaś projektu „Lublin“ p. Marja Opolska ze Lwowa.

—

**Nieznany szkic Rembrandta** pojawił się w londyńskim handlu dzieł sztuki. Stwierdzeniem jego autentyczności zajęła się komisja znawców i uznała go za prawdziwe dzieło Rembrandta. Szkic przedstawia zdjęcie z krzyża; wiele innych wersji tej samej kompozycji znajduje się w Monachjum i Petersburgu. Nosi datę r. 1651 i podpis Rembrandta. Odnaleziono go w Shirwith Eastle w hrabstwie Northumberland.

—

**Wystawa humorystów francuskich** miała w tym roku powodzenie w Paryżu. Nie wypłynął na niej wprawdzie żaden nowy talent, ale mimo to z wielkim ją oglądano zainteresowaniem. Duże malowidła salonu zaczynają być po trochę nudne dla szerszej publiczności. — Widz chętniej patrzy na małe szkice, których reprodukcje poznał już w czasopiśmie popularnym, szkice, których podpis sam już go ubawił. Na wystawie znajdowały się oryginały rysunków z „Le Rire“, „Vie Parisienne“, „Fantasio“ i innych pism humorystycznych i politycznych, które i do nas z Paryża dochodzą. Nadesłali swe prace groteskowy Léandre, elegancki, wykwintny Fabiano, Guillaume dał jak zwykle satyrę obyczajową, Forain polityczną, a Delaw żarty na temat wsi i prowincji. Prócz tych i długiego szeregu mniej u nas znanych autorów wystawili swe prace i rzeźbiarze. Szkic ulotny, aktualny, humorystyczny w rzeźbie to dział sztuki u nas mało uprawiany a tak wdzięczny i tak często spotykany za granicą.

umieją, nie przywykły do wyznaczania sobie przy otrzymaniu pewnej sumy pieniędzy na wydatki domowe ściśle określonych sumek mniejszych na poszczególne potrzeby. Wyznaczanie sobie ścisłego budżetu na pewien ściśle określony czas, budżetu, który tylko w wyjątkowych przypadkach przekroczyć wolno — to ważnym zadaniem gospodyni rozumnej. Budżet taki i jego przestrzeganie wywoła wśród gospodyń pewność siebie pod względem finansowym, spowoduje, że gospodyni zawsze znać będzie stan swej kasy.

Celem nowego konkursu Głosu Wielkopolanek jest dać gospodyniom naszym możność poinformowania się, w jaki sposób budżet najlepiej ułożyć, dać im możność poznania jego znaczenia. W tym celu rozpisuje Głos Wielkopolanek, tygodnik narodowy dla kobiet, konkurs na temat: Budżet domowy, jego znaczenie, i jak go układać.

Na najlepsze artykuły, omawiające ten temat, wyznacza wydawnictwo Głosu Wielkopolanek trzy nagrody: pierwsza w wysokości 50 mk., druga 30 mk., trzecia 20 mk. Artykuły winny wypełnić najmniej jednę i pół strony druku w Głosie Wielkopolanek, lecz nie więcej, jak trzy strony. Do wzięcia udziału w konkursie Głosu Wielkopolanek zaprasza się wszystkie rodaczki i rodaków. Prace konkursowe nadsyłać należy pod adresem Głos Wielkopolanek — Poznań (Posen). Termin nadsyłania prac upływa z dniem 1. listopada 1909 roku. Każdy z nadesłanych artykułów opatrzony być winien w godło. Do artykułu należy dołączyć kopertę zamkniętą, zaopatrzoną tym samym godłem. co artykuł, a zawierającą nazwisko autora. Skład sądu konkursowego podamy w najbliższym czasie

— * **Dr. Henryk Szuman,** długoletni poseł i prezes Koła polskiego w Sejmie pruskim, obchodzić będzie z godną swą małżonką złote gody pożycia małżeńskiego w dniu 11. października. Dostojnym Jubilatom przesyłamy już naprzód na tej drodze nasze najszczersze Ad multos annos!

— * **W sprawie krwawego dramatu,** jaki zaszedł przed kilkoma dniami w kamienicy pod nr. 52. na Chwaliszewie, dowiadujemy się, że kupiec Aleks. Pytliński opuścił już lazaret jako wyleczony. Również i stan zdrowia żony jego polepszył się do tego stopnia, że nie istnieje już żadne niebezpieczeństwo życia.

— * **Wystawa Stow. artystów Bismarka ul. 8 w ogrodzie na parterze otwartą zostanie po dłuższej przerwie w przyszłą niedzielę 3. października o godzinie 11. przed południem.** Umieszczone będą prace przedwcześnie zmarłego artysty p. Gardzielewskiego. Tymczasem przedstawioną będzie działalność artysty nieomal z dwudziestu paru lat. Obrazy olejne, witraże, akwarele, rysunki piórkowe i tuszowe do powieści ilustrowanych, dadzą pewien pogląd interesujący o zdolnościach sympatycznego artysty. Urozmaicenie będzie wielkie, na co zwracamy szanownej publiczności uwagę z prośbą o jak najliczniejsze zwiedzanie wystawy. Jak się dowiadujemy odbędzie się równocześnie wystawa zbiorowa artystów, którzy ofiarowali prace swe na cel dobroczynny, a pieniądze za sprzedane dzieła przeznaczone będą na krzyż lub nagrobek wyżej wymienionego artysty.

— * **Tow. obywateli na Wildzie** na ostatnim swym posiedzeniu, odbytym we wtorek zeszłego tygodnia, uchwaliło wysłać do ministra finansów deputację celem przedłożenia petycji w sprawie placu Liwonjusza. Dla zaznajomienia członków z brzmieniem petycji tej zwołuje zarząd pomienionego Towarzystwa na wtorek 28. bm. wieczorem publiczne zebranie, na którym omawiane będą inne jeszcze sprawy dotyczące dawniejszego przedmieścia Wildy. Zebranie to odbędzie się o godzinie pół do 9. w resturaucji »Schneekoppe« przy ul. Hanki.

— * **Złote gody** obchodzili dnia 20. bm. państwo Antoni i Marja z Ożdowskich Jachimowiczowie ze Sabaszczewa. Uroczystość godową rozpoczęto w kościele parafjalnym w Murzynowie, gdzie uroczystą mszą św. na intencję jubilatów odprawił w asyście sędziwy ks. prob. Tomasz Kędzierski ze Słupi. W podniosłym przemówieniu ks. prob. Donat z Murzynowa zwrócił się do jubilatów, podkreślając ich zasługi w służbie Bożej i narodowej. Dalszy ciąg uroczystości odbył się wprawdziwie polską gościnnością odznaczającym się domu jubilatów. Zjazd rodzinny był wielki; wzięli w nim udział przedewszystkim pp. Jachimowiczowie z Poznania, Glabiszowie, Tadrzyńscy z M. Łęki itd. itd. Z licznych telegramów gratulacyjnych wymienić należy nadeszłe błogosławieństwo ks. biskupa Likowskiego. Podczas uroczystości tej zebrano mk. 70 na Czytelnie Ludowe.

Wkońcu dowiadujemy się, że jubilat pan Antoni Jachimowicz, który przed 40 laty wszedł w posiadanie Sabaszczewa (1400 morgów) i majątek ten dzięki wzorowej pod każdym względem gospodarce podniósł do szeregu pierwszorzędnych w Księstwie, — oddał go obecnie na własność najmłodszemu swemu synowi Janowi.

— * **Pochwycony na gorącym uczynku.** W pewnym interesie na Starym Rynku ginęły od dłuższego czasu pieniądze z kasy, lecz złodzieja wyśledzic nie zdołano. Wobec tego kazało Towarzystwo dla zamykania i stróżowania domów na prośbę właścicielki interesu jednemu z swych inspektorów zamknąć się w interesie przez kilka nocy. Wreszcie w piątek późnym wieczorem zdybał inspektor na gorącym uczynku złodzieja w osobie stróża domu odnośnej kamienicy, który wszedł do interesu ze sklepu. Złodziej był już tak śmiałym, że zbliżył się do kasy pogwizdując sobie. Smiałka aresztowano i odprowadzono do więzienia śledczego.

— * **Niemiecka wystawa przemysłowa w Poznaniu.** W zeszły piątek odbyła się w ratuszu poznańskim pod przewodnictwem nadburmistrza dr. Wilmsa z udziałem zastępców władz państwowych i miejskich, radców i deputowanych miasta, przemysłowców i t. d. konferencja co do projektu urządzenia w Poznaniu powszechnej wystawy przemysłowej w r. 1911. Wynik konferencji nie jest jeszcze wiadomy. Udział w wystawie mają wziąć nie tylko prowincje wschodnie, lecz całe Niemcy. Chociaż obecna ekonomiczna depresja nie jest zbyt pomyślna dla tego rodzaju przedsiębiorstwa, oczekuje się po wystawie ożywienia przemysłu i wzmocnienia dzielnic wschodnich. Przed kilku miesiącami rozesłano kwestjonarjusze do większych firm nie tylko w prowincjach wschodnich, lecz i w zachodnich Niemczech, a najznaczniejsze z nich, pomiędzy innymi także Krupp z Essen, oświadczyły gotowość do wzięcia udziału w większych rozmiarach w wystawie. Pozyskano także dużo firm dla wystawy poznańskiej, które wyślą swe wyroby na wystawę w Olsztynie w roku 1910. Przedewszystkim liczy się na znaczny udział światowego przemysłu tkackiego Niemiec środkowych i zachodnich, przemysłu w żelazie i t. p. Wykluczone natomiast będą w interesie przemysłu kresów wschodnich działy konkurencyjne z innych stron Niemiec, lecz nie ogólnie, gdyż przemysł w Poznańskim i Prusach Zachodnich mało jest jeszcze rozwinięty. Wzięto wreszcie na uwagę, że tutejsze prowincjalne wystawy finansowo dość dopisywały. I tak z wystawy w r. 1895. wynosił czysty zysk 80 000 mk., który jeszcze dziś istnieje (?); także ogrodnicza wystawa w r. 1907. była finansowo korzystną.

— * **Sprzedaż koni wojskowych,** już odstawionych, w garnizonie poznańskim odbywać się będzie w przyszły czwartek 30. b. m., a mianowicie koni przy pułku konnych strzelców o godzinie 10. przed południem na podwórzu koszar pomienionego pułku, koni zaś z pułku pieszej artylerji o godzinie pół do 1. w południe na podwórzu koszar artylerji przy ul. Magazynowej.

— * **Hotel francuski w Poznaniu** poczęto już rozbierać. Pracę tę, która wykończoną być ma w przeciągu sześciu tygodni, wykonują przedsiębiorcy budowlani pp. Mendelski i Wojciechowski. Po rozebraniu rozpoczną się zaraz prace około budowy nowego gmachu, który ma być wykończony kompletnie do października przyszłego roku. Na parterze urządzone będą same składy, na pierwszym piętrze biura, zaś dla ubikacji hotelowych przeznaczone są drugie i trzecie piętro. Budowlę powierzono budowniczemu p. Czesławowi Leitgebrowi, kierownictwo budowli zaś pozasłużbowemu budowniczemu regiencyjnemu p. Sławskiemu.

— * **Przeciwko cholerze.** Ze względu na pojawiające się sporadycznie wypadki cholery azjatyckiej w wschodnich prowincjach Niemiec urządzone zostały stacje obserwacyjne w kilku miejscowościach nad Niemnem, Wisłą oraz wzdłuż Odry na Pomorzu. Równocześnie ze względu na pojawiającą się cholerę w Holandji urządzono stację taką w Emmerich nad Renem dla wszystkich statków wodnych przybywających z Holandji. Spodziewać się należy, że zarządzenia te zdołają w krótkim czasie zapobiec ewentualnym dalszym przewleczeniom niebezpiecznej tej epidemji.

— * **Automaty do wygrywania a policja.** W Gnieźnie skasowała policja wszystkie automaty do wygrywania, a właścicieli tych automatów, restauratorów i handlarzy, zapisano do kary. Izba karna w Gnieźnie skazała około 30 oskarżonych za uprawianie względnie tolerowanie gier hazardowych. Z zasądzonych wniosło 23 apelację do sądu Rzeszy w Lipsku, który zajmował się procesami odnośnymi w ubiegły piątek. Większą część rewizji sąd Rzeszy odrzucił.

W kilku przypadkach zaś zniósł trybunał wyrok i przekazał sprawę Izbie karnej do ponownego rozpatrzenia. W odnośnych przypadkach rozchodzi się bowiem o restauratorów, co do których nie zostało stwierdzonym, czy automaty takie ustawili w swych lokalach na własny rachunek.

---

— * **Eliza Orzeszkowa** przybyła w tych dniach do Wilna na krótki pobyt, po bardzo długiej niebytności w stolicy Litwy. Z tego powodu zgotowano jej bardzo uroczyste przyjęcie.

— * **Pamiętnik Borowskiej.** Gazety krakowskie piszą: Borowska skarżyła się niejednokrotnie na to, iż musi siedzieć w więzieniu z kobietami, które ją denerwują nawet swoją obecnością. Fakt ten wpływał niekorzystnie na Borowską, która miała podobno otwarcie powiedzieć, że nie może składać w śledztwie dokładnych zeznań, gdyż przychodzi stale zdenerwowana, wskutek tego zacierają się w jej pamięci najrozmaitsze szczegóły, rzucające jednak na dzieje krytycznej nocy znamienne światło. Aby temu zapobiec i zapewnić Borowskiej spokój, potrzebny do skupienia się i przypomnienia sobie wszystkich szczegółów, zarząd więzienny z polecenia prezydjum sądu zarządził odosobnienie Borowskiej. Od kilku dni więc siedzi Borowska sama jedna w celi. Po odosobnieniu jej oświadczyła B., że z powodu zdenerwowania, na jakie przedtym była narażoną, zeznania jej nie były ścisłe. Postanowiła więc zeznania swoje sama spisywać i odrazu zabrała się do pracy. Na pytanie obrońcy, jak długo potrwa spisywanie tych zeznań, odpowiada, że to określić się nie da, gdyż zeznania te będą zawierały wszystkie najdrobniejsze nawet szczegóły dziejów krytycznej nocy, a do ich zebrania i spisania potrzebną jej jest dłuższa rozwaga, uwaga i spokój. — Zaznaczyła przytym sama, że będzie je pisać nawet w nocy, kiedy ma największy spokój. — Zeznania te, spisane własną ręką Borowskiej, będą w procesie jej stanowić najciekawszy dokument. Będzie to bowiem niejako pamiętnik tragicznej owej nocy, w której tak dziwnie splątał los koleje życia dwojga ludzi, t. j. śp. Lewickiego i Borowskiej. Sądząc z faktu, że Borowska jest kobietą wcale inteligientną, należy się spodziewać, że będzie to pamiętnik naprawdę dobrze napisany, a tym ciekawszy, że treść jego — o ile można sądzić z dotychczasowego stanu śledztwa — stanowiłaby już dzisiaj znakomitą fabułę sensacyjnej powieści.

— * **Awiatyka w Galicji.** Z inicjatywy inżynjera E. Libańskiego zawiązało się we Lwowie Towarzystwo celem popierania i popularyzowania spraw awiatyki p. n. »Awiata«. Statut określa działalność Stowarzyszenia przez wykłady i dyskusje, próby badania i doświadczania tak co do teorji jak i praktyki awiatyki, ogłaszanie fachowych prac, rozpisywanie konkursów, utworzenie bibljoteki i muzeum dla awiatyki. Dla skutecznego poparcia prac wynalazczych na tym polu, powstaje z inicjatywy inż. Libańskiego i Richtmana oraz hr. Maurycego Dzieduszyckiego, z ramienia klubu »Awiata« Spółka udziałowa, celem urządzenia w roku 1910. wzlotów aeroplanami we Lwowie, Krakowie, Warszawie i w innych miastach. Podczas bytności w Rheims i Frankfurcie nawiązał Libański stosunki z francuskimi aeronautami, a dla szczegółowego objęcia całej technicznej strony dla tych wzlotów, udaje się wraz z inż. Richtmanem i hr. Dzieduszyckim do Berlina i Paryża, gdzie przebędą kilka tygodni dla szczegółowego przestudjowania lotu na machinach Bleriota, Lathama i Farmana. Inicjatorzy w przyszłym rokn będą sami pilotami tych aeroplanów.

— * **Stuletni gienerał.** W Sandomierzu żyje jeden z najstarszych emerytów armji rosyjskiej gienerał-major Wojciech Ostrowski, urodzony w kwietniu 1808. r. Podczas oblężenia Sebastopola, Ostrowski był dowódcą połockiego pułku piechoty, stojącego obecnie załogą w Piotrkowie. W roku 1866. otrzymał emeryturę. Sędziwy gienerał trzyma się jeszcze dziarsko i czytuje książki i dzienniki bez użycia szkieł. Syn jego, również gienerał-major, Józef Ostrowski, brał udział w wojnie japońskiej w randze pułkownika. Dwukrotnie raniony w bitwie pod Laojanem, po skończonej wojnie i powrocie do kraju, wystąpił z wojska w randze gienerał-majora i jako emeryt osiadł w Warszawie.

— * **O naukę języka polskiego w Ameryce.** Dziennik Narodowy, wychodzący w Chicago zabrał głos w sprawie pielęgnowania języka polskiego w Ameryce, a zwłaszcza w mieście Chicago, gdzie powstają całe dzielnice polskie, liczące około 300 000 mieszkańców razem. Dziennik Narodowy powołuje się na przykład polaków w Milwaukee, którzy w kilku szkołach tamtejszych uzyskali wykład języka polskiego przez ukwalifikowane do tego siły nauczycielskie. Tamtejsza Macierz szkolna czyni starania o pozyskanie do nauki języka polskiego odpowiednich podręczników. Wspomniane pismo rzuca myśl, ażeby przyszłych nauczycieli, tudzież nauczycielki języka polskiego w Stanach Zjednoczonych wysyłać na rok do Krakowa, przyczym wyraża nadzieję, że galicyjski Wydział krajowy poparłby stypendjami tę uczącą się młodzież.

„Rok spędzony w Krakowie — pisze Dziennik Narodowy — dałby naszej młodzieży sposobność zapoznania się z prawdziwą kulturą polską i pokochania idei, dla której później na naszym gruncie pracowali. Tym sposobem, oprócz zajęcia się tą sprawą i przeprowadzenia korespondencji, koszt byłby nieznaczny, bo wynosiłby tylko wydatki na podróż, a korzyść dla nas bardzo widoczna. Stworzylibyśmy bowiem pracowników na niwie narodowej, którzyby przygotowali się poważnie do swego wyjątkowego w Ameryce stanowiska".

---

## Pamiętnik Cooka.

W czwartym rozdziale swego pamiętnika, opisuje Cook dalszy pobyt w Annootok. Burze coraz silniejsze i częstsze uniemożliwiły polowanie na morzu; członkowie wyprawy przeto przy pomocy eskimosów urządzali łowy na lądzie, strzelając reny, zające i ptactwo. Dzięki sprytowi Frankiego wyprawa, jak się wyraża Cook, miała tak wykwintne potrawy, że i w najlepszym hotelu amerykańskim trudnoby je było dostać za drogie pieniądze. W połowie października. 1907 roku eskimosi przenieśli się z namiotów do „iglu", czyli kamiennych domów. Śnieg pokrył ziemię, a gruby lód morze.

W przeciągu kilku ostatnich krótkich dni słonecznych wyjaśniło się niebo; 24 października wyszli wszyscy z dusznych chat na świeże powietrze, aby obserwować ostatnie błyski konającego dnia. Ostatni zachód słońca był czarodziejskim widowiskiem barw i świateł. Kiedy słońce zaszło za lodowy horyzont, stali wszyscy smutni, bo przez 118 dni nie miało się już ukazać. Zachód słońca pobudził eskimosów do pewnego rodzaju bardzo prymitywnego przedstawienia teatralnego, przyczym wśród śpiewów i tańców wyrażali żal z powodu rozpaczliwej pory roku i groźnego oddalenia od rodzin. Wobec zapadającego słońca r. 1907. powzięli Cook z Frankiem święte postanowienie przeprowadzenia przygotowań w ten sposób, ażeby można było ze wschodem słońca w roku 1908. przystąpić do zdobycia bieguna.

Rozpoczęto tedy wszechstronne przygotowania. Cook pospołu z Frankiem pracował nad budową odpowiednich sanek, któreby łączyły ze sobą zalety sanek jukońskich i eskimoskich. Na uprzęż dla psów przyjęto model eskimosów; lecz ponieważ zdarza się, że psy, kiedy im zaczyna się z konieczności ograniczać porcje, zjadają rzemienie, przeto sporządzono uprząż plecioną z lin żaglowych a cugle z konopnych sznurów.

Uznawszy konieczność zabrania z sobą łodzi, Cook wybrał do tego celu składaną łódź płócienną, która podczas studniowej wyprawy oddać miała znakomite usługi. W końcu zabrano się do sortowania prowiantów, uwzględniając sposób życia eskimosów, dalej dwuch „białych" członków wyprawy, a wreszcie żołądki nieocenionych psów. Jako prowiant trwały — pisze Cook — wybraliśmy pemmikan. Służył on także jako środek, wzmacniający siły psów. Mieliśmy obfity zapas pemmikanu, sporządzonego przez Armour'a z Chicago; składał się on z suszonego, tłuczonego mięsa wołowego, z małym dodatkiem rodzynków i cukru. Tę mięszaninę oblewano gorącym tłuszczem wołowym i pakowano w puszki cynowe, objętości mniej więcej sześciu funtów. Pemmikan, połączenie proszku mięsnego i tłuszczu, jest wynalazkiem Indjan północno-amerykańskich; grał on zawsze wielką rolę, jako środek spożywczy w podróżach arktycznych a i u nas wypełniał cały jadłospis, gdyśmy nie mogli ubić świeżej zwierzyny. Prócz tego wzięliśmy kilka niespodzianek dla podniebienia, o których wspomnimy, przy opisie naszego życia obozowego.

W taki to sposób długa noc polarna minęła na skrzętnej pracy. Wiedza białych i doświadczenie eskimosów współdziałały szczęśliwie i z jak najlepszym skutkiem.

---

**Cook w Nowym Jorku.** I sława ma swoje ciernie i owacje mogą stać się katuszą. Doświadczył tego na sobie — jak donoszą telegramy — dr. Cook, przybywszy do Nowego Jorku w dniu 21. b. m. Przyjmowano go po amerykańsku. To wystarczy. Na pokład okrętu wdziera się tłum publiczności, który nie krzyczy, ale wyje. Ponad tym straszliwym piekłem głosów ludzkich górują syreny okrętowe, które podobno słyszano po drugiej stronie Ameryki. Wszyscy otaczają Cooka, któremu wieszają się na rękach i nogach reporterzy, gorsi od wężów Ewy. Nagle tłum zaczyna śpiewać „hymn Cooka", wobec którego bledną wszelakie rymy częstochowskie. Publiczność śpiewa: „O ty, Cooku, o ty Cooku — O ty mężu biegunowy!" — a śpiewa tak fałszywie, jak to umieją tylko Jankesi. Wreszcie Cook staje na lądzie. Wszystko powtarza się — tylko owo „da capo" wzmaga się do potęgi „drapaczy nieba".

Ale to wszystko nic. Oto tam czekają na Cooka kobiety. Wszczyna się orgja histerji. Kobiety w liczbie 3.000 całują go. Po kolei? Ano — nie wiadomo. Ale jak się zdaje, bez kolei i bez liku. Cook z pewnością pragnął, ażeby na jego miejscu znalazł się Peary. Wycałowały go na pół omdlałego, a on tylko obawiał się, ażeby ta owacja nie rozpoczęła się na nowo. Ale wszystko się kończy, nawet całowanie. Cook ocalał.

---

## Z czasopism.

— **Praca,** tygodnik ilustrowany, najświeższy numer zawiera: Sejmik Spółek. — Walka ras. — Pochód rewizjonizmu. — Z ojczystych stron: Biała w powiecie czarnkowskim, w W. Ks. Poznańskim. — Na widowni. — Pielgrzymka polska do Ziemi świętej. III. — Na Mazowszu. (Wiersz.) — Wieniec. — Głosy od przyjaciół: Z prowincji. — Z teatru. — Wszyscyśmy wielcy. (Wiersz.) — Materjały do historji Miłosławia i okolicy. (Ciąg dalszy.) — Aeroplany czyli latawce. — Towarzystwo polskich fryzjerów w Berlinie. — Pożegnanie rekruta. (Wiersz.) — Dział kobiecy: a) O delikatności uczucia, b) Rywalizacje piękności angielskich i francuskich. — Pieśń narodowa czeska. (Wiersz.) — Nieco z hierarchji kościelnej. — Anonim. — Charakter i podeszwy. — Zaproszenie do przedpłaty na nowy kwartał. — Wiadomości. — Nekrologia. — Od redakcji. — Kalendarzyk historyczny. — Nowe książki i treść pism. — Zagadki. — Reklamy. — Ogłoszenia.

Powieści: Karola. (Ciąg dalszy.) — Sumienie. (Ciąg dalszy.) — Wśród walki z losem. (Ciąg dalszy.)

Ilustracje: albumowa: Bajka. Kościół w Biale. Stary pałac w Biale. Wycięty z trumny portret Adama Czarnkowskiego. — Wnętrze św. Grobu w Jerozolimie. — Miejsce namaszczenia w Jerozolimie. — Wieniec w Dziećmierowie. — Grupa gości z wieńca w Dziećmierowie. — Starzy Książkiewiczowie z Dziećmierowa. — Grupa żniwiarzy i żniwiarek z Dziećmierowa. — Resztki lata. — Towarzystwo polskich fryzjerów w Berlinie 1909. roku. — Winobranie. — Głowa kobiety.

---

## Towarzystwa.

— Zwyczajne zebranie **Tow. Przem. na Wildzie** odbędzie się we wtorek 28. bm. o godz. 8. i pół wieczorem w lokalu posiedzeń u p. Szymańskiego, ul. Strumykowa 37. Na porządku dziennym nader ważne sprawy, przeto uprasza się szanowne panie i panów członków o liczne i punktualne przybycie.

Zarząd.

— Zwyczajne posiedzenie Katolickiego Towarzystwa **Rzemieślników polskich** w Poznaniu odbędzie się dzisiaj w poniedziałek wieczorem o godz. 8. i pół na sali Domu katolickiego. Na porządku obrad wykład patrona ks. Rucińskiego i sprawa szkoły wieczornej. Szanownych członków prosimy o liczne i punktualne przybycie. Zarząd.

— **Wrocław.** Zebrania Tow. Polek w Wrocławiu odbywać się będą w czasie półrocza zimowego w pierwszą niedzielę każdego miesiąca o godz. 4. i pół w lokalu Casino, Neuegasse 22. Zarząd.

# Księgi stanu cywilnego.

Dnia 25. września zgłoszono:

Zapowiedzie: Inżynjer Alfred Weber z Elżbietą Mohaupt. Maszynista Ernest Wilken z Stanisławą Kern z domu Klemczak. Palacz lokomotywy Albertyn John z Klarą Vogt. Mularz Czesław Piskorz z Leokadją Śmidowicz. Stolarz Konstanty Jurdziński z Marjanną Bendka. Ranżerujący Bernard Hoffmann z Jadwigą Czapla.

Śluby: Formiarz Tomasz Lindner z Katarzyną Kuberka. Mularz Stefan Mańkiewicz z Martą Okoniewicz. Krawiec Józef Ziółkowski z Pelagją Jarmuszkiewicz. Krawiec Franciszek Kania z Walerją Bawelską. Krawiec Ludwik Cieślewicz z Marją Kicińską. Wozowy kolei elektr. Wojciech Wyborski z Anną Gozdecką. Szafner pocztowy Herman Rauhut z wdową Elżbietą Mewes z domu Kramer.

Urodzenia: Syn: Robotnik Wojciech Dominiak. Szafner pocztowy Leon Czaplicki. Sekretarz Kom. kolon. Jerzy Sawade. Inżynjer Kurt Geisler. Kowal Reinhard Zellmer. Niezamężna S., W., D.

Córka: Sierżant Brunon Scholz. Robotnik Stanisław Przybylski. Szafner kolei elektr. Paweł Gründling. Robotnik Adolf Przybysz. Zwrotniczy Karol Pawel. Kupiec Marcin Szypczyński. Szewc Jakób Zoran. Mularz Paweł Zaretzke. Ogrodnik Franciszek Grabarkiewicz. Robotnik Antoni Lorenz. Niezam. B., M.

Bliźnięta: Dwa dziewczęta: Ekspedjent Wawrzyniec Kwapisz.

Zmarli: Wdowa Konstancja Mięcinkiewicz z domu Rogożyńska 85 lat. Marjan Kamiński 4 lata, 1 miesiąc i 18 dni. Ludwika Musielak 1 miesiąc i 20 dni. Bolesław Dobrak 1 miesiąc i 10 dni. Mistrz rzeźnicki Tobiasz Link 67 lat. Krawcowa Elżbieta Wiegert 26 lat. Kurt Galley 7 miesięcy. Marja Bulczyńska 9 miesięcy i 23 dni.

**Poznań,** 27. września 1909.

**Spędzono:**

| | |
|---|---|
| 13 | sztuk bydła rogatego |
| 139 | „ świń chudych |
| | „ „ tłustych |
| 48 | „ cieląt |
| | „ owiec |
| | „ kóz |
| | „ prosiąt |

**Razem 200 sztuk bydła.**

**Urzędowe notowanie komisji targowej.**

| Za 50 kg. żywej wagi. | I kl. | II kl. | III kl. | IV kl. |
|---|---|---|---|---|
| Rogacizna: | | | | |
| Woły | — | — | — | — |
| Wołeszki i jałówki | — | — | 27–30 | |
| Stadniki | — | 35—37 | 27–30 | |
| Krowy | — | 30–32 | 20–24 | |
| Świnie | 56 | 53–55 | 50–52 | 48–53 |
| Cielęta | — | 45–48 | 35—40 | |
| Owce | — | | | |
| Krowy dojne za szt. | | | — | |

# Kursy papierów wartościowych

na giełdzie berlińskiej.

**Objaśnienie:** p=popyt; d=podaż; z=zapłacono; n=nieco; ult=ultimo.

| Tendencja: | 25. mocna | 27. mocna |
|---|---|---|
| Dyskonto prywatne | 3⅜ | 3½ |
| Korony | 85,20 | 85,05 |
| Ruble | 217,30 | 217,35 |
| 4% niemiecka pożyczka państw. | 102,75 | 102,70 |
| 3% „ „ | 85,10 | 85,10 |
| 4% pruskie konsole | 102,75 | 102,70 |
| 3½% „ „ | 94,40 | 94,30 |
| 3% „ „ | 85.— | 85,— |
| 3½% pozn. pożyczka prow. | 90,50 | 90,90 |
| 3% „ 1895 | —,— | —,— |
| 4% „ poż. miejska 1906 | 100 50 | 100,50 |
| 4% „ „ „ 1906 | 100,90 | 100 90 |
| 3½% „ „ „ 1894-1908 | 92 30 | 92,30 |
| 4% pozn. listy zastaw. ser. VI—X | 102,50 p | 102,60 p |
| 3½% „ „ „ XI—XVII | 92 80 p | 92,75 p |
| 4% „ „ „ serja D. | 100,80 p | 100,80 p |
| 3% „ „ „ „ A. | 84,30 p | 84 30 p |
| 4% „ „ „ „ E. | 100,60 p | 100,60 p |
| 3½% „ „ „ „ C. | 92,8 p | 92,60 p |
| 3½% „ „ „ „ B. | 84,30 p | 84 30 p |
| 3% „ „ „ „ | 84,30 p | 84 30 p |
| 4% „ „ rentowe | 101,50 | 101,— |
| 3½% „ „ „ | 92,90 | 92 80 |
| 4½% pożyczka chińska 1898 | 99,20 | 99,20 |
| 4½% „ japońska | 96,20 | 96 80 |
| 5% „ rosyjska 1902 | 89 40 | 89,20 |
| 4½% „ „ 1905 | 99,40 | 99,30 |
| 4% serbska renta | 80,60 | 80 30 |
| Tureckie losy | 161,50 | 163,— |
| 4½% polskie listy zastawne | 94,— | —,— |
| Akcje berlińskiej kolei elektr | 187,50 | 188 20 |
| „ poznańskiej „ „ | 165 50 | 165,50 |
| „ austr.-węg. kolei państw. ult. | | —,— |
| „ lombardy „ | 24 90 | 25 50 |
| „ Baltimore and Ohio „ | 118,10 | 118,00 |
| „ Canada Pacific | 184,90 | 185,50 |
| „ hamburskie tow. transp. | 133,— | 132,75 |
| „ pół.-niem. Lloyda | 103,— | 103 75 |
| „ berlińsk. tow. handl. ult. | 182,40 | 183,— |
| „ banku darmstackiego | 139,75 | 140,10 |
| „ „ niemieckiego ult. | 249,60 | 249,50 |
| „ „ dyskontowego „ | 200,25 | 199,50 |
| „ „ drezdeńskiego „ | 162,50 | 162,9 |
| „ półn.-niem. zakładu kredyt. | 133,75 | 133,75 |
| „ austrjack. zakładu kred. ult. | 209,— | 208,75 |
| „ banku wsch. dla handl. i prz. | 129,— | 129, |
| „ rosyjsk. banku dla hand. zagr | 155 60 | 156,— |
| „ browaru Huggera | 132,50 | —,— |
| „ ogólnego tow. elektrycznego | 240 10 | —,— |
| „ tow. wyrobu drzewa Bendixa | 82 25 | 82 25 |
| „ berl. roasz. Schwarzkopfa | 252,10 | 254 80 |
| „ bochumskiej lejarnistali ult. | 253,— | —,— |
| „ chemicznej fabryka Milcha | 233 50 | 232,75 |
| „ cukrowni w Wschowie | 186 80 | —,— |
| „ kopalni w Gelsenkirchen | 214 50 | 214,10 |
| „ „ w Harpen | 210,50 | —,— |
| „ tow. młyn. Hermanna | 158,50 | —,— |
| „ kopalni Hohenlohe | 220,10 | —,— |
| „ Laurahuty | 202,75 | —,— |
| „ górnośląskiego przem. żelaz. | 112,— | —,— |
| „ fabr. masz. Orenstein Koppel | 218,50 | 217,75 |
| „ tow. wyr. cement. w Opolu. | 172,50 | —,— |
| „ kopalni Phönixa A. G. | 213,25 | 212 60 |
| „ poznańskiej sprytowni | 402,50 | 403,— |
| „ Simens u. Halske | 232,— | 231,75 |
| „ tow. chemicznego Union. | 217,60 | 218,50 |
| „ cukrowni w Kruszwicy | 276,25 | 276,60 |

**Kursy o godzinie 8.**

| | | |
|---|---|---|
| Akcje austrjackiego zakładu kred. | 209. | 210,25 |
| „ banku niemieckiego | 249 6[illegible] | 250,25 |
| „ „ dyskontowego | 200 40 | 200,25 |
| „ Laurahuty. | 203,25 | 201,— |
| Lombard | 24 90 | 25,20 |

# Targ na zboże

**Poznań,** dnia 27. września 1909.

**Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)**

| | |
|---|---|
| Pszenica stara (dobra) biała | 217,— |
| „ „ „ żółta | 214,— |
| Żyto 122 „ (stare) | 165,— |
| „ „ (nowe) | 000,— |
| Jęczmień dla browarów (dobry) | 163,— |
| Owies (dobry) nowy | 158,— |

**Tendencja:** spokojna.

**Poznań,** dnia 27. września 1909.

**Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.**

| Za 100 kg. towaru. | wyborow | średn. | pośledn. |
|---|---|---|---|
| Pszenica nowa | 21,70 | 20,70 | 19,20 |
| Żyto | 16,40 | 15,60 | 14,60 |
| Jęczmień | 15,80 | 14,80 | 13,80 |
| Owies | 15 50 | 14 80 | 14.40 |

**Bydgoszcz,** 25. września 1909.

**Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.**

| | |
|---|---|
| Pszenica niska (130 f.) | 212 -000 |
| „ lekka | 206 -000 |
| Żyto niskie, dobre, zdrowe, (123 f.) | 165—000 |
| „ lekkie | 150—160 |
| Jęczmień dla młynarzy | 137—141 |
| „ dla browarów | 152—158 |
| Groch na paszę | 000—000 |
| „ do gotowania | 000—000 |
| Owies nowy | 150 158 |
| „ najpiękniejszy | 000—000 |

**Berlin,** 27. września 1909.

**Urzędowe notowanie giełdy.**

| Na miesiąc | Pszenica | Żyto | Owies | Kukurydza. | Olej rzep. |
|---|---|---|---|---|---|
| Styczeń | —,— | —,— | —,— | —,— | —,— |
| Luty | —,— | —,— | —,— | —,— | —,— |
| Marzec | —,— | —,— | —,— | —,— | —,— |
| Kwiecień | —,— | —,— | —,— | —,— | —,— |
| Maj | —,— | —,— | —,— | —,— | —,— |
| Czerwiec | —,— | —,— | —,— | —,— | —,— |
| Lipiec | —,— | —,— | —,— | —,— | —,— |
| Sierpień | —,— | —,— | —,— | —,— | —,— |
| Wrzesień | 214— | 176 25 | —,— | —,— | —,— |
| Październik | 213 75 | 178 25 | —,— | —,— | 58 — |
| Listopad | —,— | —,— | —,— | —,— | —,— |
| Grudzień | 218 25 | 172 25 | 165 — | —,— | 53 80 |

Tendencja giełdy amerykańskiej była w sobotę bardzo silną, co pociągnęło za sobą silne także usposobienie na dzisiejszym rynku berlińskim. Znaczne pokrycia wrześniowe, większy pobyt a także i zakupy fikcyjne spowodowały znaczne podwyższenie się cen na pszenicę i żyto. Owies trzymał się również w cenie, kukurydza ustalona, olej rzepakowy cokolwiek wyżej.

Powietrze: zachmurzenie.

**Wrocław,** 25. września 1909.

**Notowania prywatne.**

| | |
|---|---|
| Pszenica biała spok. | 00,00 00 00— 00,00 |
| „ nowa | 20,30—21,30 - 21,30 |
| „ żółta „ | 21,20—21,20—22 20 |
| Żyto spokojne stare | 00,00— 00 00— 00,00 |
| „ nowe | 14,40 —16,40—16,90 |
| Jęczmień dla browarów spok | 15,20—16,40—16,8[illegible] |
| „ | 14,00—15,00— 00,00 |
| Owies spok. stary | 18,90—19,20—19 80 |
| „ nowy | 18,30—14,30—15'80 |
| Groch Wiktorja biały mocna. | 19,00—23,00—00,00 |
| „ na paszę | 15,50—17,00—00,00 |
| „ Wiktorja mocna | 21,00—23,00—24,50 |
| Łubin żółty mocny | 11,00—13,00—15,00 |
| „ niebieski | 12,00—14,00— 00,00 |
| Wika mocna | 21,00—22,50— 00,00 |

**Nasiona koniczyny.**

| | |
|---|---|
| Koniczyna czerwona spok. | 00,00—00,00—00,00 |
| „ biała spok. | 00,00—00,00—00,00 |
| „ szwedzka stale | 00,00—00,00—00,00 |
| Tymotka spok. | 00,00—00,00—00,00 |
| Seradela spok. | 00,00—00,00—00,00 |
| Inkarnatka spok. | 27,00—33,00—37,00 |
| Pszenne otręby | 00,00—00,00 |

**Nasiona oleiste.**

| | |
|---|---|
| Siemię lniane spok. | 22,00—24,00—26,00 |
| „ konopne | 19,00—20,00—21,00 |
| Rzep zimowy spok. | 21,00—24,00—25,00 |
| Kuchy rzepkowe śląskie spok. | 14,00—14,50 |
| „ „ obce stale | 13,00—13,50 |
| „ lniane śląskie | 16,60—17,25 |
| „ „ obce spok. | 16,40—17,00 |
| „ palmowe spok. | 13,50—14,00 |

**Mąka spok. za 100 kg. z mieszkiem, brutto:**

| | |
|---|---|
| Pszenna piękna słaba | 31,25—32,25 |
| Żytnia piękna stale | 24,00—25,00 |
| Mąka do pieczenia domowego | 23,75—24,75 |
| Żytnia mąka na paszę | 12,50—00,00 |
| Kartofle do jedzenia za 50 kg. | 1,90— 2,20 |
| Mąka kartoflana przednia pożądana | 28 00—00,00 |
| Mączka kartoflana przednia | 22,25—00,00 |
| Siano | 3,60— 4,00 |
| Słoma za 600. kg. | 40,00—48,00 |

**Wrocław,** dnia 25. września 1909.

**Notowania miejskie komisji targowej.**

| Za 100 kg. towaru. | wyborow najw. | wyborow najn. | średniego najw. | średniego najn. | pośledn. najw. | pośledn. najn. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica biała st. | — | — | — | — | — | — |
| „ n. | 22 80 | 21 40 | 21 30 | 20 40 | 20 30 | 19 80 |
| „ żółta stara | — | — | — | — | — | — |
| „ „ nowa | 22 20 | 21 30 | 21 20 | 20 30 | 20 20 | 19 20 |
| Żyto stare | — | — | — | — | — | — |
| Żyto nowe | 16 90 | 16 40 | 16 30 | 15 40 | 15 30 | 14 40 |
| Jęczmień | 14 50 | 14 30 | 14 20 | 13 90 | 13 80 | 13 50 |
| „ dla brow. | 16 70 | 16 20 | 16 10 | 15 70 | — | — |
| Owies nowy | 15 30 | 15 00 | 14 90 | 14 40 | 14 30 | 13 50 |
| Groch Wiktorja | 24 50 | 23 50 | 22 50 | 21 50 | 20 50 | 19 50 |
| „ mały | 23 00 | 21 50 | 20 30 | 19 80 | 18 50 | 18 — |
| Rzep | 25 00 | — | 24 00 | — | 21 — | — |

# Targ na cukier.

**Magdeburg,** dnia 27. września 1909.

**Tendencja: spok.**

**Cukier surowy I. produkt tranzito franko na statek w Hamburgu.**

| | |
|---|---|
| Surowiec prd. I. 88 proc. (bez worka) | 1420,20 |
| „ prd. II. 75 proc. ( „ „ ) | 8,75—0,00 |

**Tendencja: spokojna.**

| | |
|---|---|
| Rafinada w głowach (bez beczki) | 0,00 |
| Cukier kryształowy (włącznie worka) | — |
| Rafinada ( „ „ ) | — |
| Malis ( „ „ ) | —,— |

| Na miesiąc | Popyt | Podaż |
|---|---|---|
| wrzesień | 11,75 | 10,77 |
| październik | 10 70 | 10,75 |
| paźdz./grudzień | 10,75 | 10,77 |
| Stycz./Marzec | 10,87 | 10,92 |
| maj | 11,05 | 11,07 |
| sierpień | 11.20 | 11 22 |

**Tendencja** spokojna


**Pensjonat Heleny Wiśniewskiej**

**w Wiśle na Śląsku Austr. w Beskidach**

przyjmuje **gości na sezon zimowy** po cenach znacznie zniżonych. Również przyjmuje **panienki wątłego zdrowia,** które na żądanie mogą się kształcić w pensjonacie pod kierownictwem nauczycielek 3458

Poznań, O. 1., ulica Lipowa nr. 4.

**Dyr. B. Haimanna zakład przygotowawczy**

do egzaminów jednoroczn., prymy i abitur., oraz do każdej klasy wyższej szkoły. Na Wielkanoc 1908 złożyli egzam. wszyscy uczniowie, 1909 także wszyscy uczniowie na wyższych szkołach. Ściśle uregulowany pensjonat Obecnie przeszło 75 proc. polaków. Prospekta gratis 3822

**Wielki, jasny lokal fabryczny**

z parowem ogrzewaniem jako też **skład i pomieszkanie** są z dniem 1. października r. b. do wynajęcia. 3027

Bliższych wiadomości udzieli

**Z. Beck,** ulica Południowa 4

**Obszerne lokale handlowe**

w narożniku przy **ul. Szerokiej nr. 8 I piętro,** 10 okien wyst., winda mech., do wynajęcia w całości lub częściowo od 1 października — Bliższ. szczeg. w biurze adw. na miejscu. 2766

**Teatr Apollo.**

Dziś w poniedziałek po raz II.

3557 **Pamiętnik upadłej kobiety.**

Przedstawienie pierwsze cieszyło się ogromnym powodzeniem.

**Otwarcie kasy o 7 i pół. Początek o 8 i pół.**

Jutro: **Pamiętnik upadłej kobiety.**

W piątek, dnia 1. października rozpoczyna się **sezon rozmaitości,** z świetnym programem.

Oprócz tego co dzień od godziny 11 pocz. w urządzonych z komfortem ubikacjach parterowych

**Cabaret.**

**Pensjonat dla przyjezdnych**

otwieram z dniem **1-go października r. b.** przy

**ulicy Rycerskiej 33.**

w kamienicy p. Sniegockiego, urządzony z komfortem i wedle najnowszych wymagań: windą, centralnym ogrzewaniem i oświetleniem elektrycznym i łazienką. JWnych Państwa — Wnych ks. Proboszczów i Dobrodziejów o mem przedsiębiorstwie uprzejmie zawiadamiając, proszę o łaskawe poparcie.

Z poważaniem

**Helena Gładysz.**

8439

**Stenotypistka**

z dobrem wykształceniem i dłuższą praktyką potrzebna od 1. października. Oferty z życiorysem, kopjami świadectw i podaniem pensji uprasza się pod nr. 3497 do Eksped. Kurj.

Do mego **handlu bławatów i konfekcji** poszukuję **zdolnego**

**dekoratora**

3495 **i ekspedjenta.**

**W. Danielewicz,**
Tczew (Dirschau W Pr.)

**Młodsza strojarka**

poszukuje miejsca najchętniej z utrzymaniem. Zgłosz. uprasza się nadesłać do Eksp. Kurjera Pozn. pod nr. 3480.

3494 **Uczeń**

z dobrym wykształceniem szkolnym może się zaraz zgłosić.

**W. Rakowski,**
Dom wysyłkowy sukna,
Poznań, ul. Nowa 11.

**Duże jasne warsztaty**

stosowne do prowadzenia rozmaitego rzemiosła do wynajęcia zaraz lub później. 3397
**Rybaki 20 a I piętro.**

W niżej podpisanej Spółce wakuje posada

**członka zarządu.**

Zgłoszenia uprasza się nadesłać do 3. października r. b. na ręce wiceprezesa rady nadzorczej pana **Telesfora Otmianowskiego,** Poznań, ulica Wrocławska nr. 15.

**Bank Przemysłowców**
**E. G. m. b. H.** 3528
Rada nadzorcza: **Bernard Chrzanowski.**

**Margaryna.**

Pierwszorzędny dom branży poszukuje na miasto Poznań i W. Księstwo dobrze zaprowadzonego

**podróżującego**

Oferty w języku polskim i niemieckim z podaniem wymagań do Eksp. Kurjera pod nr. 3558.

**Mężczyzna** 3552

z wyższym wykształceniem gimnazjalnym i dobrym poleceniem, z familją, szuka **zarządu kamienicy** lub trwałego, dobrego miejsca w biurze, redakcji, w banku, bibljotece lub do prowadzenia jakiej filji itp. Łask. oferty pod lit. A. K. 50 Hauptpostl. Posen

**Patenty!** inż. **A. Piotrowski** **Berlin W. 62 Lutherstr. 14** **!**

na wynalazki, ochronę modeli i marek fabrycznych wyjednywa

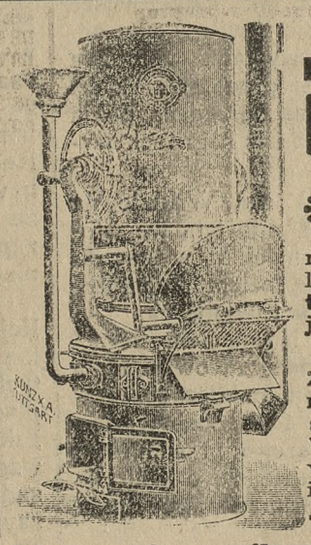

Najnowszej konstrukcji

**parownik Akra**

**Reforma**

**Reussa**

niepodlegający kontroli policyjnej zużywający **mało tylko opału,** niepotrzebujący obmurowania, z gniotownikiem lub bez tegoż.

**Zwycięzca na międzynarodowych konkursach parowników w Wiedniu i Warszawie** w współzawodnictwie obok innych z parown. Ventzkiego

**Tysiące tych parowników pracuje z najlepszym skutkiem tak w kraju jak i zagranicą.**

**Główny reprezentant na W. Ks. Poznańskie**

Adr. do listów: A. Bryliński Poznań—Posen. **A. Bryliński** Adres do telegr: A. Bryliński Posen.

**Telefon nr. 69.**

**Poznań, ul. Rycerska nr. 14.**

**Skład machin i narzędzi rolniczych krajowego i zagranicznego wyrobu. Części zapasowe do pługów i rozmaitych machin. Pracownia do napraw.**

Krepa

**= Magazyn mód =**

**Julja Mayer**

3372 **ulica Wodna nr. 22.**

poleca na sezon jesienno-zimowy

**piękne modele i gustowne kapelusze dla pań, panienek i dzieci.**

Woalki Parasole Czapki sportowe

**= Kawa =**

parzona na maszynce (bez sitek) z gwizdawką jest najsmaczniejsza

| na | 2 | 4 | 6 | 8 | 10 |
|---|---|---|---|---|---|
| Mk. | 10,50, | 12,50, | 15,00 | 16,50, | 18,00 |

| na | 12 | 20 | filiż. |
|---|---|---|---|
| Mk. | 20,00, | 25,00 | szt. |

**= Dzbanki =**

do kawy, trzymające ciepło bez ognia 24 godziny po Mk. **20,00.**

**Butelki „Thermos"** Mk. **9,00.**

606 poleca

**Firma T. Otmianowski,** Poznań—Bazar. Tel 565.